Nr. 125 Lwów — Czwartek dnia 4 Czerwca. Rok 1891

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1 10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies.	„ 2 10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3 —
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12 —

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracyi „Przeglądu“ we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Upraszа się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują
Trafika J. Wałaszа, ulica Czarnieckiego 8.
„ przy ul. Karola Ludwika 5
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Kwiryna. Mychaiła. | Jutro: Serce Jezusa. Symeona.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 4 m. 08. Zachód „ 7 „ 47. Długość dnia g. 15 m. 39. Przybyło dnia 1 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 3 czerwca.

Od pewnego czasu angielskie dzienniki stały się kopalnią sensacyjnych wiadomości z Rosyi o knowaniach nihilistycznych. Zapewne jest sporo fantazyi w tych doniesieniach, jednakże cała europejska prasa bierze je na seryo, wychodząc z tego założenia, że musi być bodaj cień w nich prawdy, skoro podróż cara z Petersburga do Moskwy odbyła się z ostrożnościami o wiele większemi od zwyczajnych w takich razach. Że oficyalnie zapowiedziany wyjazd cara z Gatczyny cichaczem odłożono na dzień następny, to rzecz zwykła: inaczej Aleksander III już nie jeździ. Ale tym razem wszystkie stacye były zamknięte dla publiczności, cały ruch pociągów wstrzymano, służbie dano urlop i wojsko obsadziło kolej, wagony, budynki stacyjne. Dzienniki londyńskie opowiadają, że w jednem miejscu drogi, pod Twerem, znaleziono w nasypie kolejowym ładunek dynamitu; w innem miejscu wszystkie śruby w moście kratowym były wyjęte i zastąpione ołowianemi, które oczywiście nie wytrzymałyby nacisku pociągu; gdzieś w miejscu trzeciem rozśrubowano szyny. Słowem, cała droga była najeżona niebezpieczeństwami. Tymczasem w Moskwie wykryto podobno minę, poprowadzoną z pustego po wyjeździe księcia Dołgorukowa budynku gubernatorskiego pod ulicę, którą car musiał przejeżdżać z dworca do Kremlinu. Zegar, znajdujący się w samym ładunku dynamitowym, był tak nastawiony, że wybuch miał nastąpić w chwili przejazdu carskiego orszaku. To wydaje się nam zgoła nieprawdziwem, albowiem niepodobna było z góry określić co do sekundy, kiedy car przyjedzie, gdyż mógł zabawić na dworcu parę minut dłużej, mógł jechać prędzej, lub powolniej, a zegar, choć zmajstrowany przez genialnych mechaników nihilistycznych, niby o tem nie wiedział. Dalej opowiadają dzienniki, że przez grzeczność dla francuskiej wystawy polecono nie rewidować na granicy pak nadchodzących z Francyi; otwierano je i rewidowano dopiero w wystawowym budynku. Otóż w kilku pakach znaleziono dynamit. Gdy się o tem dowiedziała władza natychmiast skopano cały teren wystawy, szukając miny. Rzecz naturalna, że po tem wszystkiem car bardzo niechętnie, z niejaką odrazą jechał na tę wystawę. W Paryżu z bijącem sercem czekano, czy car okaże zaszczyt wystawie francuskiej i mówiono, że jeśli pomimo tylu niebezpieczeństw pojawi się na niej, to zrobi wielką ofiarę, da dowód swej wyjątkowej życzliwości dla Francyi i niejako zamanifestuje siłę franko-rosyjskiej przyjaźni. Otóż — przybył na wystawę. Od Kremlinu do wystawowego placu wojsko stało szpalerem, bramy domów były zamknięte, we wszystkich oknach stali żandarmi i policyanci, dachy zajęła straż ogniowa. Przez ulice tak obsadzone car przejechał na wystawę, bawił na niej półtorej godziny i wrócił tym samym porządkiem do Kremlinu, tam się pożegnał z żoną i dziećmi, które odjechały do Krymu, a sam siadł na petersburski pociąg i dziś znów jest w Gatczynie.

Więc wyłącznie dla francuskiej wystawy jeździł do Moskwy. Okrzyk zachwytu, uwielbienia, wdzięczności uderzył z Paryża aż pod stopy carskiego tronu. Republikanie, obchodzący z dumą wiekową rocznicę gilotynowania monarchji i ogłoszenia „praw człowieka“, pełzają u stóp autokraty za to, że raczył obejrzeć ich biżuterye, wstążki i etykiety na butelkach z winem. „Jeżeli środkowa Europa odnawia trójprzymierze — wołają uradowane paryzkie dzienniki — to Francya święci sojusz z wielką, wspaniałą Rosyą, a jest to sojusz serc, miłość do grobowej deski“.

Niech-że ona święci ten sojusz i miłuje Rosyę naprawdę do grobowej deski wszystkich swych nadziei. Jeden palec, podany przez autokratę do pocałowania demokratom francuskim już ich uszczęśliwia, już ich przykuwa do carskiego rydwanu. Objaw ten zdawna jest znany w psychologji ludzkiej. Największy demokrata musi mieć jakiegoś arystokratę, przed którym własną brodą kurz zamiata.

Oświadczenie kanclerza Capiviego w sejmie pruskim, że cła zbożowe nie będą zniżone, ani zawieszone na czas pewien, sprawiło w Niemczech cierpkie wrażenie. Rozumowanie kanclerza nie trafiło do przekonania ludności. — Cóż ją może obchodzić, że kupcy mają jeszcze na składach dostateczne zapasy ziarna, kiedy ono jest drogie; niewielka także pociecha, że ostatnie deszcze poprawiły stan zasiewów i że w drodze do Niemiec znajdują się okręta, wiozące indyjską i amerykańską pszenicę; ani to również nie obchodzi ludności, że rząd nie może ciągle zmieniać kierunków handlowych, z protekcyonizmu przerzucać się na parę tygodni do manczestryzmu i potem wracać znów do protekcji. Co to wszystko obchodzi ubogich! Głuche wzburzenie ogarnęło Niemcy i huczy nad niemi, jak głos dalekiego morza. Padło już słowo: „Oto karmelek jedności niemieckiej w cesarstwie!“

Socyalistyczne dzienniki drukują ogromnemi literami doniesienie, że po oświadczeniu kanclerza centnar pszenicy podrożał z 23 na 28 marek. Wszędzie w miastach i osadach fabrycznych ludność podpisuje petycye do rządu o tani chleb. Pojawiła się odezwa do robotników, w której zwrócono ich uwagę na zwycięztwo fabrycznej ludności w Belgji, gdzie powszechną bastówką zmuszono rząd i parlament do rewizyi konstytucyi. To samo — głosi odezwa — powinna zrobić bastówka niemiecka w kwestyi chleba. Odezwa ta natychmiast poskutkowała. W Eislebenie pod Wiesbadenem górnicy odbyli wiec, zaczepili policyę i powstała bójka. Pobito okna w miasteczku, zburzono kilka domów, poniszczono meble w kancelaryach fabrycznych. Wielu jest rannych, a potem się zaczęły aresztowania. Takiej agitacyi i jej skutków przerazili się liberałowie i główny ich organ *National Ztg.* woła, że cała odpowiedzialność za utrzymanie ceł zbożowych spada na rząd, którego pierwszym obowiązkiem jest troska o tanią wiwendę dla narodu. Prasa postępowa domaga się, jako rodzaju satysfakcyi, dymisyi ministra rolnictwa Heydena, który na radzie gabinetowej przeparł uchwałę zatrzymania ceł, wbrew nalegganiom ministra finansów Miquela, aby cła uchylić do nadejścia nowych zapasów zboża. Nawet dyplomatyczna gazeta *Post*, orędowniczka interesów junkierskich, pozwala sobie mniemać, że mogą być niepożądane skutki ministeryalnej uchwały.

W niedzielę już było wiadomo w Berlinie, że gabinet nie zawiesi ceł — i ludność zaczęła narzekać. Odrazu powstała atmosfera niezadowolnienia, a właśnie w tej chwili liberałowie zebrali się na swój wiec. Jako ludzie roztropni, ujrzeli oni, że w takim momencie byłoby bardzo niewłaściwie przyznawać się do bismarkowskiej opozycyi przeciw traktatowi z Austryą, więc uchwalono, że „stronnictwo zastrzega się przeciw mniemaniu, jakoby z góry chciało obowiązać się do walki z traktatem, którego jeszcze nie zna“. Unikając zaś rozbicia obozu, bo zwolennicy Bismarka koniecznie się domagali zgody na jego politykę handlową, uchwalono, że karność obozowa w kwestyach celnych uchyla się i każdy liberał będzie mógł tak głosować, jak zechce. Oprócz tego uchwalono zachować zupełną niezależność stronnictwa i domagać się od rządu pauzy w socyalnem ustawodawstwie i wprowadzania w życie ustaw robotniczych już uchwalonych z jak największą powolnością. Wielbiono przytem Bismarka i wysłano doń telegram z wyrazami hołdu „dla twórcy jedności narodowej“.

Korespondencje.

Wiedeń 1 czerwca.

(/:) Oceniłem już znaczenie ostatnich oświadczeń hr. Taffego w komisji budżetowej. Ważność tych oświadczeń podniosły wszystkie dzienniki. Owóż centralistyczne widzą w nich znowu zwrot, nowy kurs, co jest nieprawdą; młodoczeskie widzą w nich zamach na Czechów i rzucanie się rządu w ramiona lewicy, co jest również nieprawdą. Dlatego jest wskazanem doniosłość tych oświadczeń bliżej jeszcze rzeczowo i historycznie objaśnić.

Hr. Taaffe powtórzył ponownie, prowokowany przez młodoczechów, tylko to co już poprzednio i wielokrotnie oznajmiał. Dnia 13 października 1886 r. powiedział był w komisji, gdy szło o wniosek Scharschmida względem kodyfikacji języka państwowego: „Rząd uznaje potrzebę, żeby język niemiecki miał osobne stanowisko w Austrji jako język pośredniczący i przez największą liczbę mieszkańców rozumiany. To też od urzędników znajomość języka niemieckiego zawsze wymaganą będzie. W kwestji językowej rząd nie stanie nigdy na stanowisku narodowem“. (Więc musi być przeciwny wnioskowi Scharschmida!)

Co do służbowego urzędowego czeskiego języka mówił wtedy hr Taaffe: „Nie przyjdzie do tego, gdyż stosunki w Czechach są zupełnie inne niż w Galicji. Rząd w r. 1869 (do którego hr. Taaffe nie należał) przekonał się był, że stosunki w Galicji są tego rodzaju, iż należy tam zaprowadzić polski język służbowy w urzędach; mogę atoli oświadczyć, że stosunki w Czechach nie są takie, ażeby tam można było wydać podobne rozporządzenie“. Dodał atoli także i wtedy: że każdy obywatel ma prawo, żeby urząd obcował z nim w jego krajowym języku. W jakim zaś języku urzędy pomiędzy sobą mają się znosić, to ta sprawa nie może być regulowaną według interesów partyj, lecz według potrzeb jednolitej służby. Dalej z polecenia hr. Taaffego wystosował był dnia 5 stycznia b. r. namiestnik Czech do marszałka ks. Lobkowitza pismo, w którem zwraca uwagę na rozporządzenia, regulujące używanie o b u języków krajowych przez władze rządowe, z zachowaniem służbowego, niemieckiego języka i dodaje: „rząd będzie się starał, strzegąc jedności kraju i równouprawnienia obu ludów, czynić zadosyć uprawnionym interesom wszystkich osób, zgłaszających się do władz, jak niemniej wymaganiom służby“. Obecnie przeto nie powiedział hr. Taaffe nic nowego i nic takiego, czegoby zarówno Czesi jak i Niemcy dawno wiedzieć nie byli powinni.

Posłuchajmy dalej, jak się na tę sprawę zapatruje organ autonomiczno-katolicki *Vaterland*. Pisze on: „Jest to niewątpliwem, że obecna chwila, gdy nie ma stałej większości, jest n a j n i e s t o s o w n i e j s z ą do poruszania kwestyj konstytucyjnych, i że w takich stosunkach nietylko hr. Taaffe, lecz każdy rząd musiałby w sposób jak najbardziej stanowczy odrzucić wszelkie przypuszczenia zmian konstytucji“ — z czem jak wiadomo, młodoczesi się byli wyrwali.

Dalej zwraca *Vaterland* słusznie uwagę na to, że hr. Taaffe nie potępił wcale ewentualnych zmian, a przedewszystkiem r o z s z e r z e n i a a u t o n o m j i, ale oświadczył tylko, że obecnie jest to niemożliwem, gdyż brakuje koniecznego, uprzedniego warunku pokoju narodowościowego — mianowicie ugody. Dlatego też dopiero po dokonaniu ugody, zawartej w punktacjach wiedeńskich, po przywróceniu pokoju mogłyby się wywiązać warunki potrzebne dla konstytucyjnej akcji. *Vaterland* zastrzega, że może to być kwestją sporną, co powinno poprzedzić, czy rozszerzenie autonomji, mające na celu sprowadzenie pokoju, czy też, jak rząd oznajmił, pierwej muszą być dane warunki pokoju, ażeby oba ludy w Czechach mogły w sposób pokojowy w danym razie rozbierać kwestje konstytucyjno-autonomiczne.

Jeżeli *N. Fr. Presse* w oświadczeniach hr. Taaffego o języku s ł u ż b o w y m widzi uznanie p a ń s t w o w e g o języka, to po prostu — zdaniem *Vaterlandu* — fałszuje to oświadczenie. Skoro zaś rząd, obstając przy punktacjach ugodowych, podnosi, że musi uwzględniać uczucia o b u ludów w Czechach, „to mogą być Czesi spokojni, że rząd ich istotnym, narodowym uczuciom należyte zadosyć czynić będzie“.

Wyjaśnienia te, sądzę, ostatecznie przekonać muszą: że stanowisko rządu jest jasne, konsekwentne i niczem autonomji i prawom narodowym nie zagraża; że pisma centralistyczne, wbrew intencjom przewódzców własnego stronnictwa, ciągle grzeszą sianiem waśni i przesadą; że Czesi nie mają powodu do alarmu, przeciwnie, powinni być radzi temu, że szowiniści młodoczescy z każdym dniem więcej się kompromitują i stają się niemożliwymi. Przyszłość dla Czechów otworzy się znowu, gdy tych fałszywych bożków z chwilowego piedestalu strącą i powrócą do dawnej dojrzałej polityki, która im przywróci przymierze Polaków i możność korzystnego porozumienia z Niemcami.

Rada Państwa.

(Telegramy *Przeglądu*.)

Wiedeń 3 czerwca. Izba Panów przyjęła bez debaty w ostatniem czytaniu przedłożenie o zaopatrzeniu wdów i sierot po wojskowych, kilka uzupełnień ustawy wojskowej, przedłożenia o przeniesieniu koszar wiedeńskich i o pomnożeniu miedzianej monety zdawkowej. Wreszcie dokonała Izba Panów wyborów do komisji.

Wiedeń 3 czerwca. Komisja legitymacyjna uchwaliła jednogłośnie unieważnić wybór posła Vergottiniego.

Komisja budżetowa zakończyła swe obrady nad regulacją waluty.

Prezes komisji dr. P l e n e r w przemowie swej rzekł, że komisja budżetowa całkiem dobrze zrobiła, iż dyskutowała nad regulacją waluty, bo chociaż dyskusja nie zrobiła tego wrażenia, iż idzie ku temu, że waluta metalowa napowrót zaprowadzoną zostanie, i chociaż minister finansów ograniczył się tylko na złożeniu kilku nieznacznych oświadczeń, mimo to potrzeba przygotować opinję publiczną na tę wielką operację. W opinji publicznej można już skonstatować postęp tego rodzaju, że pod przywróceniem waluty metalowej rozumieją prawie wszyscy przejście do waluty złotej, to jest zaprowadzenie guldena złotego, który będzie miał w złocie mniej więcej tę samą wartość, jaką ma dzisiejszy gulden papierowy, przemieniony na złoto. W sprawie tej trzeba będzie koniecznie zawrzeć jakiś kompromis, a wielkie masy narodu nie uczują go ostatecznie tak bardzo dotkliwie. Rząd określił jako jeden z punktów swego programu zniesienie waluty papierowej. Owóż obowiązkiem rządu jest użyć w tej sprawie całej swojej powagi, sprostować dawne pessymistyczne oświadczenia rządowe i opinję publiczną upewnić.

Sprawozdawca specjalny p. K o z ł o w s k i skonstatował, że jakkolwiek członkowie komisji różnią się w swoich zasadniczych zapatrywaniach, to jednak wszyscy, z wyjątkiem trzech, doszli do tego ostatecznego wniosku, że sprawa ta nie jest jeszcze dojrzałą do wydania stanowczego sądu i że należy zachować jak największą ostrożność.

Na podnoszone przeciw Polakom zarzuty, iż są egoistami, kładzie mówca nacisk na to, że właśnie Polacy stworzyli konieczne warunki dla przyszłego uregulowania stosunków monetarnych przez to, że popierali wzmocnienie siły zbrojnej państwa i pracowali wspólnie nad przywróceniem ładu w budżecie państwowym. Dalej podnosi mówca, że rolnictwo z powodu swego doniosłego znaczenia jako źródło podatków i jako źródło dzielnego materjału na żołnierzy, jest także kwestją państwową. Zresztą także przemysłowcy mają pewne wątpliwości co do przywrócenia waluty metalowej, ba, nawet sam p. Plener powiedział, że idzie mu tylko o przestudjowanie tej kwestji.

Następnie wywiązała się dość długa dyskusja nad rezolucją sprawozdawcy w sprawie reformy podatków.

Minister finansów S t e i n b a c h zabrał głos, a nawiązując do tego ustępu mowy tronowej, w którym jest wzmianka o reformie podatków bezpośrednich, oświadczył, że on nie może sobie przedstawić tej reformy bez zaprowadzenia progresywnego osobistego podatku dochodowego.

Z myślą zniżenia podatków realnych i podatku zarobkowego, zgadza się minister zupełnie, w każdym razie wymiar tego zniżenia zależeć będzie od różnych okoliczności i tak: zależeć on będzie od tego, jaki rezultat da osobisty podatek dochodowy, tudzież od tego, czy wydatki państwowe się nie zwiększą, albo inne dochody państwowe się nie zmniejszą. Nad projektami pracuje rząd bardzo gorliwie, jednakże jeszcze nie może kalendarzowo oznaczyć, kiedy wniesie odnośne przedłożenie.

Wreszcie przyjęto rezolucję referenta tudzież dodatkowy wniosek p. Mengera, żądający zaprowadzenia progresywnego podatku dochodowego.

Przy obradach nad rezolucję w sprawie uproszczenia manipulacji władz skarbowych (referent p. Kozłowski), zabrał głos szef sekcji N i e b a u e r, omawiał obszernie powstanie, rozwój i organizacją departamentu obrachunkowego i przyszedł do wniosku, że nie ma potrzeby wdrażać dochodzeń, proponowanych w rezolucji.

P. K o z ł o w s k i bronił rezolucji i żądał jej uchwalenia.

Większością głosów odrzucono rezolucję, skutkiem czego p. Kozłowski oświadczył, iż składa referat.

P. N e u w i r t h postawił wniosek, aby zreasumowano tę uchwałę i otwarto na nowo dyskusją.

Wniosek ten przyjęto.

Minister finansów oświadczył, że nic ma nic przeciwko temu, aby manipulacja urzędów kontroli państwowych rachunków poddano dokładnemu zbadaniu, o to tylko prosi, aby w rezolucji tej nie uchwalano ustanawiać w tym celu osobnej ankiety, bo ankieta taka byłaby dla ministerstwa niepożądaną w obecnej chwili, gdy ma tyle do czynienia i z reformą podatków i z regulacją waluty.

W głosowaniu ponownem przyjęto rezolucję, żądającą uproszczenia manipulacji, z opuszczeniem ustępu, żądającego zwołania osobnej ankiety.

P. Kozłowski oświadczył, że jest tem zadowolniony i zatrzymuje referat.

* * *

Na poniedziałkowem posiedzeniu Izby posłów postawiono wniosek, żądający uregulowania w najkrótszym czasie płac urzędników państwowych.

Uregulowanie to ma dotyczyć tylko czterech najniższych klas urzędników t. j. rangi XI, X, IX i VIII, pobory urzędników wyższych rang pozostać mają niezmienione. Wysokość płac urzędników, ma być zatem następująca (nie licząc dodatków aktywalnych): 1. ranga (prezes ministrów) 12,000 zł., 2. ranga (ministrowie) 10.000 zł., 3. (namiestnicy, prezesowie sądów wyższych) 8000 zł., 4. (szefowie sekcyj, wiceprezydenci namiestnictwa i krajowej dyrekcji skarbu) 7000 zł., 5. (radzcy dworu) 4500 5500 i 6000 zł., 6 (radzcy namiestnictwa i sądu wyższego, starsi radzcy dyrekcji skarbowej) 2800, 3200, 3600 zł., 7. (starostowie, radzcy sądu krajowego, krajowej dyrekcji skarbu) 2000, 2200, 2400 zł., 8 (sędziowie powiatowi, sekretarze, radzcy rachunkowi, zastępcy prokuratorów) 1600, 1700, 1800 zł., 9. (adjunkci sądowi, komisarze, rewidenci, poborcy) 1300, 1400, 1500 zł., 10. (koncepiści, kontrolorowie podatkowi, oficjalowie) 1000, 1100, 1200 zł., 11. ranga (asystenci, kanceliści, adjunkci podatkowi) 700, 800, 900 zł.

Wreszcie zażądano w tym wniosku, aby każdy praktykant konceptowy i auskultant, od dnia złożenia przysięgi pobierał adjutum 500 zł., starsi zaś praktykanci i auskultanci po 600 zł. rocznie.

Walne Zgromadzenie

członków komitetu krak. Towarzystwa rolniczego i delegatów Tow. roln. okręgowych.

Kraków 30 maja.

Obowiązki sekretarzy zgromadzenia pełnili pp. Adam Jordan, delegat tow. okręgowego w Brzesku, i Kazimierz Doliński, delegat tow. okręgowego w Rzeszowie.

Po wyborze przewodniczącego, wiceprezesów i 4 członków komitetu przedłożono sprawozdanie z czynności komitetu od ostatniego zebra-

17)

PUYJOLI.

PRZEZ

JULJUSZA CLARETIE.

(Ciąg dalszy.)

Klotylda nie miała już rodziny. Córka żołnierza, wychowana przez panią Tremolat, zaślubiając Thorela, wniosła mu mały majątek i wielką miłość. Kochała go i podziwiała. Widziała w nim szlachetność, odwagę, a przytem serce litościwe, dalekie od wszelkiej nienawiści. Mówiła prawdę: ubóstwiała go.

— Ach! — mawiała niekiedy, — byłabym zupełnie szczęśliwą, gdybyśmy mieli..

Ale urywała, spostrzegłszy, że brwi Andrzeja ściągnęły się nagle.

Dziecko! Ona tego pragnęła i on sobie tego życzył także; — małej istotki różowej, spoczywającej w kolebce i wyciągającej do Klotyldy i do ojca rączki tłuściuchne, stworzone do całowania.

Niekiedy Thorel odpowiadał:

— Kto wie? Może lepiej, że jesteśmy sami na świecie, Klotyldo, i że kochamy się i kochać będziemy, dopóki nas jakie uderzenie piorunu nie rozdzieli; bo widzisz, my podobni jesteśmy do ludzi błądzących po polu wśród grzmotów i błyskawic. Piorun ugodził już w niejedną głowę. Może i mnie nie zawsze będzie oszczędzał.

— Ciebie? — odpowiadała przerażona Klotylda, — Nie mów tego Andrzeju. Przestraszasz mnie! Cóż jabym poczęła, Boże wielki!

Potem zaraz dodawała z uśmiechem:

— Ha! gdybyś ty umarł, i jabym umarła! Bo i cóż to jest ostatecznie śmierć? Masz słuszność, boleśnie byłoby nam pozostawiać sierotkę!

W tę straszną pełną gróźb niedzielę, powiedział jej zrana:

— Może mnie już nigdy nie ujrzysz, Klotyldo!

A Klotylda chciała iść za nim, zaczekać na niego jak zwykle. Ale on nie chciał.

Taras des Feuillants nie był tego dnia bezpiecznym dla żony żyrondyna. Prosił jej, żeby mu przysięgła, że pozostanie w domu.

— Przysięgam ci, — rzekła, — ale pamiętaj co się będzie działo ze mną, więc jeśli będziesz mógł przyjść uspokoić mnie, albo napisać słówko.. albo ja wiem? Ach co się to będzie działo dzisiaj!

Dzisiaj sekcje, które wczoraj jeszcze i przedwczoraj nie dawały znaku życia, miały być widocznie popchnięte na Konwencję przez Komunę. Stu ludzi najwięcej w sekcji, a więc razem niespełna pięć tysięcy, miały wywołać w Paryżu powstanie! Co zrobią koledzy Thorela? Czy pod groźbą armat i dzid wykonają dekrety wydane 31 maja przeciw Żyrondynom?

Ach! te dekrety! tem straszniejsze, że niejasne! Komisja Dwunastu została rozwiązana. Mniejsza o to: przyjaciele Thorela gotowi byli poświęcić się i usunąć, jeśli tego będzie potrzeba. Ale Barére, ten chudy intrygant Barére, w obcisłym fraku i w czerwonej sukiennej kamizelce, Barére przeprowadził ten wątpliwego znaczenia artykuł: „Spiski mają być ścigane!“ Co za spiski?

— Nasze, oczywiście nasze! — myślał sobie Thorel. — Komuna bowiem, która popycha sekcje do buntu, nie spiskuje! Henriot, który wymierza swoje działa na Tuillerie, w których zasiadają reprezentanci narodu, nie spiskuje także; podczas, kiedy my, którzyśmy marzyli o wolności, założyli rzeczpospolitą, wypowiedzieli śmiało wojnę zagranicy, która nam chce wolę swoją narzucić, spiskujemy, jesteśmy zdrajcami, których tylko do wody wrzucić lub posłać pod gilotynę się godzi. Ach! to szaleństwo! to głupota! Ale tak jest!

Przyciągnął do siebie Klotyldę, przycisnął ją z całej siły do piersi i kładąc usta na spuszczonych powiekach młodej kobiety, rzekł:

— Mimo tego wszystkiego, mam jeszcze nadzieję! Nie zabija się od jednego zamachu takiej siły, jaką jest Żyronda, a lud powinienby wiedzieć, że go kochamy i żeśmy mu dobrze służyli. Do widzenia wieczorem, Klotyldo.

— Do widzenia? — zapytała drżąca, a piękna jej twarz pobladła.

— Tak, do widzenia! — powtórzył Thorel, składając ostatni pocałunek na czole żony. — Ale mogę dziś nie wrócić, gdyż walczyć będziemy do jutra, przez całą noc, jeśli tego będzie potrzeba. Idź spać, nie męcz się daremnie. Zatrzymaj przy sobie Anetę, niech czuwa.

— Oh! — rzekła z dumą Klotylda — ja pokojówki nie potrzebuję. Będę spała z pistoletem na pogotowiu i z twoim medaljonem na sercu!

Mówiła tak, jak gdyby obok wdzięku dzieweczki Grenza, miała w żyłach krew córek Sparty; mimo całej jednak odwagi, skamieniała niemal z bólu, widząc odchodzącego Andrzeja.

Przeczuwała coś strasznego.

Wsparła się o kominek, i podnosząc głowę ujrzała obraz swój w zwierciadle. Przestraszyła się sama siebie, jak gdyby własne widmo ujrzała.

Twarz jej o rysach delikatnych, z kształtnym nosem nad rozkosznemi ustami, była teraz blada, kurczowo ściągnięta.

Klotylda czuła, jak gdyby powiał nad nią wiatr nieszczęścia.

Ale uśmiechała się do końca, swoim uśmiechem dziecięcym, podczas gdy Thorel ściskał ją w swoich objęciach; aż do chwili rozstania miała tyle siły, że nie zdradziła swego niepokoju przed tym człowiekiem, który szedł narażać życie swoje i nawet te dumne słowa: — „Będę spała z pistoletem na pogotowiu“ — umiała natchnąć ufnością, nadzieją. Potem jeszcze powtórzyła mu słodkim głosem: — „Idź już, miej nadzieję, kocham cię!“

Thorel odszedł, unosząc z sobą obraz młodej kobiety, uśmiechniętej, spokojnej.

Potem, cała ta fałszywa brawura zniknęła i kobieta stała się znów kobietą w obec tego nieznanego niebezpieczeństwa. Ona odgadywała niejasno, ale on wiedział dobrze, na co się naraża!

Jak wczoraj, jak przedwczoraj, bęben hałasował na ulicach. Andrzej Thorel widział w głębi placów szerokie błyski bagnetów, w promieniach gorącego słońca czerwcowego; wiatr niósł ponury łoskot marszu generalnego, który Henriot bębnić rozkazał.

Na bulwarach żyrondyn usłyszał rozmawiające dwie kobiety:

— Tę żyrondę trzeba sprzątnąć!

Dalej jakaś staruszka, kiwając głową, mruczała z cicha, z obawy, żeby jej nie usłyszano:

— Dziś niedziela, świętego Pamfila! Ładne imieniny będzie miał ten święty!

Imieniny!

Andrzej, który o tem był zapomniał, teraz przypomniał sobie nagle, że to jutro 3-go, św. Klotyldy, uroczystość, którą on, filozof, szanujący jednak przesądy domowego ogniska, obchodził corocznie, ofiarując żonie bukiet, z jakimś klejnotem, ukrytym między różami.

Imieniny Klotyldy! Nie pomyślał o tem, ani ona.

Od czasu jak się pobrali, po raz pierwszy przeżyje ten dzień, nie powinszowawszy Klotyldzie.

A winszował jej zwykle w wigilję imienin. Kto wie? Może wieczorem powróci do domu jak zwykle, gdy burza przeminie, i odnalazłszy uśmiech na ubóstwianych ustach dzielnej kobiety, powie jej:

— Przyjmij moje życzenia, żonusiu!

Przechodząc przez ogród Rewolucji — niegdyś Palais Royal — napełniony gęstym tłumem ludu, gwardzistów narodowych, sekcjonarzy, mieszczan mówiących głośno, kobiet wystraszonych, Andrzej Thorel zatrzymał się przed sklepem jubilera, wyszukał na wystawie parę kolczyków, które wpadły były w oko Klotyldzie podczas gdy się tu razem przechadzali i wszedł do jubilera, który mu się ukłonił, jak gdyby go nie znał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nia ogólnego (referent: sekretarz towarzystwa p Lewiecki).

Przedewszystkiem zdaje komitet sprawę ze swych czynności około zapewnienia jak najliczniejszego udziału naszych rolników w wystawie wiedeńskiej rolniczo-leśnej w roku 1890. W wystawie bydła rozpłodowego wzięło udział pięciu hodowców i zdobyło cenne nagrody: w dziale nasion, zbóż i chmielu wzięło udział 57 wystawców i wielu z nich otrzymało dyplomy honorowe, medale różne i dyplomy uznania. Również zajął się komitet urządzeniem wystawy warzyw i owoców suszonych, jakoteż wystawy wyrobów nabiałowych oraz okazów gospodarstwa rybnego. Za zajęcie się wystawą otrzymał komitet dyplom honorowy.

Dalszy ciąg sprawozdania obejmuje przedstawienie komitetu, o ile wykonał uchwały Walnego zgromadzenia w liczbie IX. W jednej z najważniejszych ekonomicznych spraw, mianowicie w celu zaprowadzenia możliwych ulg w handlu bydłem i nierogacizną, komitet poruczył jej wykonanie p. dr. Hermanowi Czechowi, który ciągle, bo i na obecnej sesji Rady państwa, sprawą tą pilnie się zajmuje. Certyfikaty zamówienia zostały zniesione, a dalsze kroki w sprawie ułatwień handlu trzodą chlewną zależne są od mającego się zawrzeć traktatu handlowego. Kwestja zaś zmiany ustawy o zarazach bydlęcych stoi na porządku dziennym obrad Rady państwa.

Komitet podnosi, że w sprawie skutecznego sposobu podniesienia hodowli bydła, rozbieranej na ostatniej sesji sejmowej (wniosek posła Rutowskiego), co do której żądał Wydział krajowy zdania komitetu, poruczono wzmocnionej sekcji hodowlanej sformułowanie postulatu, na podstawie wniosku od komitetu referowanego i bronionego w sejmie krajowym w roku 1884 przez posła Władysława Struszkiewicza; przesłano Wydziałowi krajowemu postulat wraz z wykazem otrzymanych od r. 1881 do 1890 subwencyj ministerjalnych; oraz z wyrażeniem przekonania o koniecznej potrzebie ustawy o przymusowem ubezpieczeniu bydła od zarazy. W tej ostatniej sprawie postanowił komitet wnieść osobną petycję do sejmu krajowego.

Do pomyślnych faktów zalicza komitet otwarcie studjum rolniczego na uniwersytecie jagiellońskim, a za pocieszającą rzecz uważa nader pochlebną opinję wysokich Kół rolniczych austrjackich, ogłoszoną o hodowli galicyjskiej w t. zw. „Złotej księdze“ wystawy wiedeńskiej: Oddając słuszność „dziesięcioletnim zaledwie usiłowaniom tego kraju od tak dawna tak srodze zaniedbanego“, powiedziano tam, że „Towarzystwa rolnicze krajowe położyły niespożytą zasługę około hodowli, która nietylko wytrzymała na wystawie korzystnie porównanie z hodowlą z krajów wysoko cywilizowanych, ale, co zdawało się trudnem do przypuszczenia, stanęła dziś już tak wysoko, że wkrótce prowincje — które dotąd we wszystkiem kraj nasz wyprzedzały, będą mogły w Galicji się zaopatrywać w doborowe rozpłodniki ras szlachetnych“.

Kończy się sprawozdanie komitetu następującym ustępem:

„Wymienić nareszcie wypada fakt, który wszystkich ludzi, pracujących z zamiłowaniem około podniesienia dobrobytu w Galicji, natchnąć powinien otuchą pomyślniejszej przyszłości. Faktem tym jest podjęcie w sejmie wniosku komitetu o ustawie co do podniesienia hodowli, referowanego podczas sesji sejmowej 1884 r.

„Jeżeli, co jest prawdopodobnem, myśl ta w nowej formie i ze względu na zmienione okoliczności, rozszerzoną i w życie wprowadzoną zostanie, jeżeli kraj i rząd dostarczą towarzystwom rolniczym subwencyj dość obfitych, by w krótszym czasie mogły rozwinąć szersze i skuteczne działanie, wtedy spodziewaćby się na pewne można, iż za podniesieniem hodowli poszłoby wkrótce ulepszenie gospodarstw włościańskich, a w ślad za tem dobrobyt i umoralnienie klasy włościańskiej“.

Sprawozdanie z czynności towarzystw rolniczych okręgowych za rok 1890 przedłożył p. Marjan Dydyński. Sprawozdanie daje obraz działalności tow. okręgowych, niestety wielkiego postępu nie zaznacza. Na 25 powiatów politycznych zachodniej Galicji istnieje zaledwie 11 towarzystw okręgowych, a lubo niektóre z nich działalność swoję rozciągają więcej niż na jeden powiat, to przecież pewna część powiatów nietylko nie uczuła dotąd potrzeby stworzenia własnych towarzystw okręgowych, ale nie okazuje się nawet skłonną do zbliżenia ku już istniejącym towarzystwom. W istniejących zaś towarzystwach nie zdołała się dotąd wytworzyć pewna stała ciągłość w ich działaniu. Są przecież towarzystwa, co spełniają chlubnie swe zadanie, do nich należą rzeszowskie i wielickie; ruchliwością w praktycznych kwestjach odznacza się tow. bialskie; tow. jasielskie daje niejednokrotnie dowody dbałości o interesy swojego okręgu; tow. krakowskie i sądeckie prowadzą wzorowo swą manipulację kancelaryjną i kasową; tow. mieleckie świadczy o pełnej w wielu kwestjach inicjatywie. Niektóre towarzystwa prowadzą bardzo niedokładne rachunki. Tow. brzeskie i wadowickie nie przedłożyły żadnych sprawozdań centralnemu komitetowi. Po wykazaniu stanu kasy towarzystw okręgowych, sprawozdanie wylicza ważniejsze czynności pojedynczych towarzystw, wykazujące, ile one dla rolnictwa dobrego zdziałać mogą, tak że kraj cały niemi pokryty być winien. Wtedy rolnictwo nasze byłoby silniejsze i stałoby wyżej.

Sprawozdanie to przyjęło zgromadzenie bez rozpraw do wiadomości.

Imieniem sekcji administracyjnej przedłożył dr. Juljusz Leo zamknięcia rachunkowe: z funduszów ministerjalnych za rok 1890; z funduszów własnych Towarzystwa i administracji *Tygodnika rolniczego* za rok 1890, preliminarz budżetu Tow. i *Tygodnika rolniczego* na r. 1891. W preliminarzu wykazany jest deficyt w kwocie 603 zł. 95 ct. P. referent wniósł o przyjęcie sprawozdania do wiadomości, o udzielenie absolutorjum, o podniesienie wkładek na rok 1891 z jednego zł. na dwa zł., o upoważnienie komitetu do poczynienia kroków o podniesienie subwencji krajowej z 3000 na 4000 zł., wreszcie o wybór komisji do zbadania rachunków.

Przewodniczący nie otwiera dyskusji nad wnioskami, bo przedewszystkiem komisja rachunkowa musi zbadać rachunki, a gdy ona spełni swe zadanie, wtedy Zgromadzenie przystąpi do obrad nad wnioskami komitetu.

Na wniosek p. Wł. Struszkiewicza powołano do komisji rachunkowej pp.: Adama Finka, St. Jędrzejowicza i St. Żeleńskiego.

Z kolei p. Władysław Żeleński wypowiedział nankowo wypracowany odczyt w sprawie doświadczeń z torfowiskami, które tak wielkie przestrzenie kraju zajmują, a należycie użyte mogą grać ważną rolę w gospodarstwie. Mówca wykazał obszerne zastosowanie torfu w celach opału, podściółki i desinfekcji, wreszcie w połączeniu z kainitem do uprawy roli.

Wykład ten, który oklaskami przyjęto, zakończył referent następującemi wnioskami: — 1) Wysłać do ministerstwa rolnictwa petycję, żądającą, aby przeznaczoną została do dyspozycji Towarzystwa rolniczego krakowskiego, ewentualnie Wydziału krajowego, subwencja w kwocie po 4000 zł. rocznie na przeciąg lat 10 na badania i doświadczenia w kierunku meljoracji i uprawy torfowisk zachodnio-galicyjskich. 2) Wysłać do ministerstwa finansów petycję, żądającą rozporządzenia, aby: a) kainit z Kałusza dostarczany był rolnikom odpowiednio zmielony i zmięszany z torfem z gwarantowaną zawartością tlenku potasu *loco* stacja kolei w Kałuszu po cenie nie wyższej jak 69 zł. za 100 kilogramów. b) Aby import zagranicznego kainitu ułatwiony został przez podniesienie dozwolonej zawartości soli kuchennej na 40% i zmienienie dotychczasowych przepisów denaturacyjnych w tym kierunku, aby 3% przymieszki miału torfowego wystarczało do uczynienia im zadość. c) Aby koszta przewozu od sztucznych nawozów na kolei państwowej stale zredukowane zostały do wysokości, praktykowanej wyjątkowo w roku zeszłym aż do 15 kwietnia b. r. 3) Udać się do Koła polskiego, Sejmu i wszystkich Rad powiatowych i Towarzystw rolniczych w kraju z prośbą o solidarne poparcie niniejszych wniosków.

W tej samej sprawie mówił obszernie hr. Hompesch, wykazując potrzebę zaprowadzania pól doświadczalnych i omawiając rezolucje, jakie w tej mierze powziął kongres rolniczy wiedeński; mówca wykazywał pożyteczność rezolucyj i potrzebę popierania ich środkami, jakiemi Towarzystwo rozporządza.

Popierając wnioski, zabierali głos pp. Chrząszczewski, Wojciechowski, Szybalski, prosząc o wydrukowanie uwag p. Hompescha w *Tygodniku rolniczym* i X. kan. Delacroix, oświadczając, iż niemiecki tekst przemówienia hr. Hompescha przełoży na język polski.

Wnioski przedłożone przez p. Wł. Żeleńskiego Zgromadzenie przyjęło.

Komisja kontrolująca po zbadaniu rachunków oświadczyła się za udzieleniem komitetowi absolutorjum. Sprawozdawca komisji p. St. Żeleński, imieniem tejże, uczynił dalej uwagę, że komisja rachunkowa powinna być na przyszłość wybierana wcześniej, aby zadanie swoje spełnić mogła. Zgromadzenie uchwaliło udzielenie absolutorjum, następnie wnioski, przedłożone przez referenta p. Leo, przytoczone powyżej, o podniesienie wkładki i podwyższenie zapomogi sejmowej, wreszcie wybrało już na rok przyszły komisję rewizyjną, złożoną z pp. Adama Finka, St. Jędrzejowicza i St. Żeleńskiego, oraz zastępców pp. br. Gostkowskiego Aleksandra i Dolińskiego Kazimierza. Wreszcie w związku z tą sprawą, po dyskusji, w której zabierali głos pp. St Jędrzejowicz, Homolacs, M. Dydyński, Wł. Struszkiewicz, Wojciechowski i Szybalski, uchwalono dopóty nie udzielać subwencji tym Towarzystwom okręgowym, które rachunków nie składają, aż obowiązek ten spełnią.

Z kolei nastąpił referat p. Lippomana w sprawie stacyj doświadczalnych dla nawozów handlowych. Mówca zaznaczył, iż w obecnych warunkach gospodarstwa rolnego używanie nawozów handlowych przyczynia się w znacznej mierze do obniżenia kosztów produkcji i zastosowanie tego środka staje się coraz powszechniejszem w kraju nie tylko w większych, ale i w mniejszych gospodarstwach. W obec takiego kierunku potrzebną jest dostateczna ilość stacyj doświadczalnych, które, działając tak w umiejętnym, jak praktycznym kierunku, pouczyć mogą rolników, jakich nawozów, w jakich ilościach i na jakiej glebie z dobrym skutkiem używać można. W każdym powiecie znajdą się rolnicy, co zajmą się przeprowadzaniem doświadczeń, z których inni korzystać będą. Gospodarze w W. Ks. Poznańskiem zrozumieli już potrzebę takich stacyj i uchwalili odnośny wniosek na propozycję hr A. Szembeka. Wywody swoje zakończył p. referent następującym wnioskiem: „1) Wzywa się Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego, aby poczynił starania u rządu i Sejmu krajowego w celu uzyskania subwencji na założenie przy szkole rolniczej w Czernichowie stacji doświadczalnej dla nawozów handlowych. 2) Ogólne Zebranie wyraża przekonanie, iż pożytecznem i pożądanem byłoby zakładanie w obrębie działalności każdego Towarzystwa rolniczego okręgowego praktycznych stacyj doświadczalnych, któreby w rozmaitych warunkach gruntowych zajęły się badaniem skutków użycia nawozów handlowych“.

W rozprawie zabrał głos prof. Trochanowski z Czernichowa, jako kierujący w części stacją kontrolną, znajdującą się przy tejże szkole i wykazał czynności stacji przy badaniu jakości nawozów i dobroci nasion. Wykazał znaczenie takich badań dla dobra rolników i zachęcał do korzystania ze stacji kontrolnej — Prof. Dr, Emil Godlewski podnosi znaczenie dla rolnictwa zarówno stacyj kontrolnych, badających, czy nawozy posiadają gwarantowaną ilość składników, badających jakość nasion, jak stacyj doświadczalnych, mających za zadanie stwierdzić na roli, jaki skutek pewne nawozy na pewnej glebie przynoszą. Nie powinniśmy polegać na doświadczeniach obcych, ale i naszych rolników do doświadczeń pobudzić. — P. Szybalski zwraca się do p. Trochanowskiego z prośbą, by stacja kontrolna przy szkole w Czernichowie zawiadamiała rolników o swoich pracach. — P. Wojciechowski oświadcza się za wprowadzeniem, jak w Niższej Austrji, gdzie powstało odpowiednie Towarzystwo, licznych stacyj doświadczalnych, któreby praktycznie badały, jakie nawozy i nasiona są dla gleby danej okolicy najlepsze. — Szczepan hr. Tarnowski podnosi działalność stacji kontrolnej przy szkole rolniczej w Czernichowie. — X. kanonik Delacroix oświadcza się za poleceniem rolnikom fabryki nawozów Arcyksięcia Albrechta w Żywcu; mówca sądzi, że należałoby zaprowadzić surowe kary na tych, którzy rozmyślnie zasiewają kaniankę w cudze pole. — P. Chrząszczewski sądzi, że byłoby najpożyteczniej stworzyć krajową stację kontrolną i popierać ją; taka stacja powinnaby utrzymywać czucie z drugą, by spotęgować zaufanie interesowanych. P. Wł. Żeleński zaznacza, iż stacje kontrolne są bez porównania potrzebniejsze, niż doświadczalne, które wymagają wielkich kosztów, budynków, szklarń i t. d. Możemy w tej dziedzinie korzystać z doświadczeń, jakie robi zagranica. Mówca oświadcza się za subwencjonowaniem stacyj kontrolnych. P. Kazimierz Doliński wskazuje, jak koła włościańskie wyzyskiwane są przy sprzedaży nawozów; w tej mierze otwiera się Towarzystwom okręgowym piękne pole działania na rzecz ochrony włościan. Mówca stawia wniosek: Komitet centralny wezwie Towarzystwa okręgowe do czuwania nad handlem sztucznych nawozów i nasion, zwłaszcza w kołach włościańskich, przy pomocy nowozałożonej stacji w Czernichowie. P. Karol Czecz wykazuje potrzebę, by fabryki nawozów sztucznych były kontrolowane i każde z ich strony przekroczenie karane kryminalnie; mówca oświadcza się za tem, by komitet udał się do Koła polskiego z żądaniem, ażeby sprzedaż nawozów była gwarantowaną — P. Wł. Struszkiewicz uznaje działalność stacji w szkole rolniczej i uznaje potrzebę państwowej lepszej kontroli nad sprzedażą sztucznych nawozów, oraz potrzebę działalności Towarz. okręgowych w sprawie ochrony włościan przy zakupnie nawozów. Co do zakładania stacyj doświadczalnych, mówca podziela zapatrywania p. Wł. Żeleńskiego: mamy dużo rolników praktycznych, ale mało takich, coby na doświadczenia mieli czas i mogli je przeprowadzać. Włościanin Kuźniar piękną polszczyzną wyjaśnił swoje zapatrywania na pojawianie się kanianki. — Prof. dr. Emil Godlewski nie godzi się ze zdaniem, byśmy się opierali na doświadczeniach gdzieindziej czynionych, a u siebie nic nie robili. Stacje doświadczalne na wielką skalę, któreby przeprowadzały doświadczenia metodą Wagnerowską, powinny powstać przy szkole w Dublanach i przy Studjum rolniczem w Krakowie. Oprócz tych potrzebną jest pewna liczba w różnych punktach kraju rozsianych małych stacyj, w którychby sami rolnicy doświadczenia robili bez uczonego aparatu. Takie stacje na pożytek rolników powstaćby mogły przy niższych szkołach rolniczych i w wielu okolicach bo inteligentnych po temu rolników mamy. — X. kanonik Delacroix wskazuje, jak pożytecznem byłoby, gdyby włościanie gromadnie razem z dworem nawozy wagonami sprowadzali. — Po przemówieniach pp Trochanowskiego i Szybalskiego zabrał głos referent p. Lippoman i zaznaczył, że dyskusja poszła na szerokie tory, nie trzymając się ściśle wniosku, który dąży do stworzenia stacji doświadczalnej w Czernichowie, a wyraża tylko życzenie, by po powiatach równie podobne stacje powstać mogły. Doświadczenia zagranicy dla nas rozstrzygającemi być nie mogą; zachodzą u nas zupełnie inne stosunki ekonomiczne i handlowe. Mówca polecił raz jeszcze wnioski komitetu.

W głosowaniu zgromadzenie uchwaliło wnioski komitetu, oraz dodatkowy wniosek p. K. Dolińskiego.

W sprawie egzaminów na kursie rolniczym w Uniwersytecie Jagiellońskim referował również p. Alfons Lippoman. Zaznaczył, iż w skutek rozporządzenia ministerstwa oświaty prawo zapisywania się na zwyczajnych uczniów Studjum rolniczego przysługuje tylko maturzystom gimnazjalnym — a uczniowie wyższych szkół realnych, mimo zdanej matury, mogą wprawdzie uczęszczać na te wykłady rolnicze jako słuchacze nadzwyczajni, do dalszych egzaminów jednak nie są przypuszczani. Rozporządzenie wyrządza zatem wielką krzywdę młodzieży, która, sposobiąc się do zawodu gospodarskiego, znajduje większe korzyści w odbywaniu nauk w szkołach realnych, aniżeli w gimnazjach. P. referent zaznaczył, że postanowienia wymienione nie obowiązują w żadnych innych wyższych zakładach rolniczych, że z pod rygoru tego wyjęci są u nas farmaceuci, uczęszczający na wykłady popularne w Uniwersytecie, że na reszcie maturzyści szkół realnych, jako uczniowie nadzwyczajni wydziału filozoficznego, mają prawo składania egzaminów na profesorów szkół realnych. Motywa zakończył p. referent następującym wnioskiem: 1) Wzywa się komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego do poczynienia usilnych starań u c. k. ministerstwa oświaty w celu uzyskania zezwolenia, ażeby maturzyści szkół realnych i ukończeni uczniowie szkół średnich rolniczych, którzy przyjęci zostali jako uczniowie nadzwyczajni Studjum rolniczego w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, mieli prawo i obowiązek składania egzaminów tak w ciągu kursu, jak i po ukończeniu całej nauki i otrzymali odpowiednie świadectwa. 2) Poleca się komitetowi, ażeby postarał się o poparcie petycji swojej przez Towarzystwo gospodarskie galicyjskie, Wydział krajowy i Koło posłów polskich w Wiedniu.

W rozprawie prof. dr. Janczewskiego wyjaśnił, iż tylko na wyraźne życzenie Ministerstwa w statucie pomieszczono, że uczniowie z maturą gimnazjalną mają prawo być zwyczajnymi słuchaczami; Senat akademicki pragnął, by to prawo przysługiwało i maturzystom realnym — w tym też duchu pierwotny statut ułożył. Za bytności swej w Wiedniu ostatniemi dniami dowiedział się prof. dr. Kasparek, że ministerstwo przychyla się do wzięcia pod rozwagę przyznania maturzystom realnym prawa i obowiązku składania egzaminów tak w ciągu kursu, jak i po ukończeniu nauki. Uchwała więc zgromadzenia ogólnego przyczyni się do poparcia sprawy. — X. kan. Delacroix przypomniał, iż za czasu jego studjów ustanowione były katedry ekonomji przy gimnazjach. Należałoby je dzisiaj zaprowadzić. — Dr. Juljusz Leo zwraca uwagę, że we wniosku należałoby dodać uzupełnienie, że komitet ma się postarać o poparcie petycji także przez Senat akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego; mówca uzasadnił następnie konieczność opuszczenia z wniosku wyrazów, aby „uczniowie szkół średnich rolniczych“ mieli również prawo składania egzaminów. — Prof. dr. Zmil Godlewski poparł wywód dra Leo, poczem przemawiał jeszcze referent p. Lippoman.

W głosowaniu uchwalono wnioski komitetu i przyjęto do nich poprawki, poczynione przez Dra Leo (Dok. nast.)

Kronika.

Lwów 3 czerwca.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Ochojno w powiecie wielickim, na dokończenie budowy szkoły, zapomogę w kwocie 100 zł.

P. Namiestnik Kazimierz hr. Badeni wyjechał wczoraj na Bóbrkę do Żydaczowa i Kalusza w celu przeprowadzenia lustracji tamecznych starostw. P. Namiestnikowi towarzyszy starosta p. Mauthner.

Ks. metropolita Sembratowicz powrócił wczoraj z Podlutego do Lwowa.

Mianowania. Minister handlu zamianował oficjałów pocztowych: Edwarda Pawlina, w Rzeszowie, kasjerem pocztowym w Drohobyczu; Szymona Grudzińskiego, kasjerem pocztowym w Jarosławiu; Wilhelma Makuscha, we Lwowie, kontrolorem pocztowym w miejscu; Mikołaja Macielińskiego, zarządcą pocztowym w Czortkowie; Antoniego Przesławskiego, w Drohobyczu, kontrolorem pocztowym w Rzeszowie i Norberta Blaschiera, zarządcą pocztowym w Szczakowej.

Rada szkolna krajowa zamianowała Jana Hławatego, stałym nauczycielem 4-klasowej szkoły etatowej męskiej im. św. Anny we Lwowie; Józefa Opałyka, stałym nauczycielem kierującym 4-klasowej szkoł; etatowej mięszanej im. M. Szaszkiewicza we Lwowie Leontynę Lityńską, stałą nauczycielką młodszą 2-klasowej szkoły etatowej w Ustrzykach dolnych.

Konkursa. Magistrat m. Jasła rozpisał z terminem do 15 lipca b. r. konkurs na posadę budowniczego miejskiego z roczną płacą 600 zł.

Egzamina kwalifikacyjne na nauczycielki kobiecych robót ręcznych dla szkół ludowych, pospolitych i wydziałowych, rozpoczną się dnia 23 czerwca b. r. w seminarjum naucz. w Stanisławowie. Termin podania jest do 16 czerwca b. r. Zgłaszająca się do egzaminu dołączyć ma: 1) metrykę na dowód, że skończyła 18 rok życia; 2) świadectwo życia nienagannego; 3) świadectwo fizycznego zdrowia; 4) świadectwa szkolne; 5) opisanie biegu życia i udowodnienie dotychczasowego zatrudnienia. Taksa egzaminacyjna wynosi 5 zł.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Brzozowie z grupy większych posiadłości, rozpisało Namiestnictwo na dzień 9 lipca b. r.

W celu utworzenia funduszu zapomogowego dla wdów i sierót pozostałych po urzędnikach i sługach władz politycznych w Galicji nzbierano w drodze dobrowolnych składek 9 000 zł. Namiestnictwo zatwierdziło już statuta fundacji.

Muzyka wojskowa grać będzie dziś we środę na Wysokim zamku, jutro zaś przed komendą wojskową.

Mieszczanie lwowscy składali wczoraj o godzinie 11 rano gratulacje jubilatowi, p. Franciszkowi Zimie. Jako upominek od mieszczaństwa lwowskiego, otrzymał jubilat album pamiątkowe zaopatrzone przeszło 300 podpisami. Tytułowa kartka przedstawia prześliczny portret akwarelowy p. Zimy, wykonany po mistrzowsku przez znanego zaszczytnie artystę malarza p. Makarewicza; poniżej portretu widać allegoryczną postać oszczędności, która czerpiąc kwiaty z kosza podawanego przez geniusza, sypie je drugą ręką drugiemu geniuszowi — geniuszowi pracy. Na okol widnieje napis: „Franciszkowi Zimie — mieszczaństwo lwowskie“. Podczas wręczenia albumu jubilatowi przemówił w imieniu mieszczan p. Walichiewicz, a jubilat podziękował za tę owację bardzo serdecznie.

Zaćmienie słońca W sobotę d. 6 czerwca przypada częściowe zaćmienie słońca, które widzialnem będzie i u nas. Zaczyna się ono o godzinie 3 m. 36 po południu, a kończy o godzinie 8 wieczorem. Największe zaćmienie wynosić będzie cokolwiek więcej niż jedną trzecią część tarczy słonecznej.

Zmarli. Stefan hr. Potocki zmarł wczoraj w południe w Kościelnikach przeżywszy lat 68. Zmarły był ojcem Romanowej hr. Wodzickiej, a bratem margrabiny Wielopolskiej wdowy po ś. p. Aleksandrze Wielopolskim starszym. Szczere współczucie towarzyszy rodzinom, które zgon ten okrył żałobą. — Aleksander hr. Ryszczewski, zmarł 21 maja w dobrach swoich Oleksinice na Wołyniu, zmarły był ostatnim wnukiem stolnika ks. Czartoryskiego, a najmłodszym bratem Zofji z hr. Ryszczewskich hr. Wodzickiej. — Dr. Zygmunt Lewandowski, prymarjusz szpitala, członek Rady miejskiej w Bochni, zmarł w 50 r. życia. — Marja Brojanowska, zmarła we Lwowie w 34 r. życia.

Temperatura. Termometr + 18° R. Barometr 755°. Spada. Dzień do południa pogodny, jasny i ciepły, po południu pochmurny. Deszcz.

P. Gustaw Fiszer, ulubiony artysta sceny skarbkowskiej, otrzymał urlop dwumiesięczny. P. Fiszer podczas urlopu wystąpi z swemi nieocenionemi monologami w niektórych miastach Galicji.

Wycieczkę do Stanisławowa urządza dnia 7 b. m. lwowskie Towarzystwo śpiewackie „Echo“. w celu wzięcia udziału w koncercie, który zakończy przedstawienie amatorskie. Koncert i przedstawienie odbędą się w ogrodzie kasynowym.

Losowanie posagów. Dnia 24 czerwca odbędzie się we Lwowie w kaplicy św. Zofji przed południem po mszy św. losowanie posagów z fundacji Jana Antoniego Łukiewicza, Wincentego Łodzi Ponińskiego i Elżbiety Czarkowskiej.

Do losowania posagu z fundacji im. Łukiewicza przypuszczonych będzie oprócz sierot będących na wychowaniu w zakładzie sióstr Miłosierdzia św. Kazimierza, także dziesięć innych dziewcząt, które polecone będą przez rzym. kat. proboszcza św. Mikołaja. Zgłosić się mają one do 20 czerwca b. r. u ks. proboszcza w urzędzie parafialnym ś. św. Mikołaja, lub u przełożonej zakładu św. Kazimierza. Dzieci które nie są w stanie same losować, tudzież sieroty, które 24 rok życia przekroczyły, wykluczone są od losowania.

Do losowania z fund. im. W. Łodzi Ponińskiego będą dopuszczone dziewczęta, które udowodnią, że są religji rzym. kat., z rodziców ślubnych, w Galicji urodzone i zamieszkałe, że 8 rok życia ukończyły, a 24 nie przekroczyły, że ich rodzice są ubogie, lub jeśli zmarli, że żadnego majątku nie zostawili. Pisemne podania z prośbą o dopuszczenie w losowaniu, zaopatrzone w dokumenta należy wnieść najpóźniej do dnia 15 czerwca do prezydjum Namiestnictwa.

Do losowania z fundacji im. Elżbiety Czarkowskiej będzie przypuszczonych oprócz sierot będących na wychowaniu w zakładzie św. Kazimierza, także dziesięć innych dziewcząt, poleconych przez proboszcza rz. kat. parafji św. Mikołaja, które ukończyły rok 8, a nie przekroczyły 24, bez względu, czy wcale rodziców nie mają, lub też mają tylko ojca, lub tylko matkę. Muszą jednak dowieść, że są religji katolickiej, urodzone w Galicji lub w Wielkiem Księstwie Krakowskiem z rodziców narodowości polskiej, w razie nieślubnego pochodzenia z matki polskiej narodowości, że prowadzą życie moralne i są ubogie. Zgłosić się mają one do 20 czerwca b. r. do ks. proboszcza w urzędzie parafjalnym św. Mikołaja, lub u przełożonej zakładu św. Kazimierza.

Wyścigi międzynarodowe w Krakowie. Onegdajsze mianowania wypadły nad wszelkie spodziewanie świetnie. Sto ośm mianowań wpłynęło do godziny 10 wieczorem, a zgłoszenia te odnosiły się tylko do siedmiu biegów krakowskiego programu, których termin zgłaszania z dniem wczorajszym upływał. — I tak w pierwszym dniu wyścigów do drugiego biegu, nagroda „Łobzowska“ zgłoszono koni 11 do drugiego (nagroda „Prezesowska“, 2000 złr.) szesnaście koni; po szesnaście koni również nbiegać się będzie o nagrodę „Rudawy“ i o nagrodę „Jockey Clubu“ 2000 złr.—W drugim dniu o nagrodę „Wawelu“ (4000 złr.) naszego krakowskiego Derby, stosunkowo mało, bo tylko 14 koni, ale za to do nagrody „Państwowej“ (2000 złr.) 15 koni, a do nagrody „Miasta Krakowa“, 1000 złr. (*Steple-chase handicap*) zapisanych zostało 20 koni! Jest to cyfra, która się na największych wyścigach rzadko przydarza. Co jeszcze bardziej podnosi znaczenie tych mianowań, to to, że w nich najpierwsze tak polskie, jak austrjackie i węgierskie stajnie figurują, jakoto: hr. Mikołaja Esterhazego, bar. Nataniela Rothschilda, hr. Rudolfa Kinsky'ego, hr. Elemera Bathany'ego (prezesu węgierskiego Jockey-Clubu), hr. Apponyi'ego, Antoniego Drehera, hr. Ludwika Krasińskiego, hr. Jana Tarnowskiego, hr. Józefa Potockiego, hr. Siemieńskiego, hr. Chołoniewskiego, hr. Karola Trauttmansdorfa, Władysława Schindlera i wielu innych. Wśród mianowanych koni znajdują się konie pierwszorzędnej klasy, jak „Aspirant“, zwycięzca zeszłorocznego „Derby“, „Crossbow“ który przyszedł trzeci w tegorocznym Derby i „Alexandra“, klacz pułkownika Polki, która w tym roku wygrała w Wiedniu wielkie *Steeple-chase*. Jest to więc rezultat, który wróży jak najświetniejsze powodzenie dla krakowskich wyścigów; można się po nich wprawdzie było dużo spodziewać, nigdy jednak, ażeby od pierwszego razu przybrały tak okazałe rozmiary.

Robert Doms, znany zaszczytnie w kraju przemysłowiec, obywatel m. Lwowa i założyciel „Schroniska“ swego imienia, obchodził zeszłej niedzieli (31 maja) pięćdziesiątą rocznicę swego w kraju naszym, a mianowicie we Lwowie, pobytu, a zarazem pięćdziesiątą rocznicę swej pożytecznej dla kraju pracy na polu przemysłowem.

Niemiec, urodzony w roku 1815 w Raciborzu (na Szląsku pruskim), w pierwszej młodości poświęcił się zawodowi kupieckiemu i kształcił się do tego zawodu w Hamburgu i w Londynie. Przy wrodzonej sobie energji, ufając zdolnościom, szukał szerokiego pola dla swej działalności. — Przypadek sprowadził go w roku 1841 do Lwowa. Jakkolwiek liczył lat dopiero 26, z nieznacznym zapracowanym zasobem postanowił rozwijać tu swą czynność na polu przemysłowem podówczas w kraju zupełnie zaniedbanem. I tak założył on pierwszy młyn parowy na sposób angielsko-amerykański, wkrótce potem browar parowy, obecnie Lilienfelda; robił poszukiwania za węglem kamiennym tak we wschodniej jak i zachodniej części kraju, a gdy mu się to powiodło w Glińsku, odstąpił dalszą jego eksploatację hr. Potockiemu. — Za naftą podążył aż na Kaukaz.

Korzystano też z jego doświadczenia i znajomości stosunków handlowych i przemysłowych, powołując go na wiceprezydenta do Izby handlowej, na cenzora banku austro-węgierskiego i do wszelkich ankiet i komisyj z zakresu handlowo-przemysłowego. Powszechnie uznana prawość charakteru przy niespożytej energji, uzyskawszy mu w świecie finansowym nieograniczony kredyt, umożliwiły mu ze szczupłemi początkowo fundnszami podjąć się tak kosztownych przedsiębiorstw i szczęśliwie przebyć klęski w tym zawodzie nieuniknione, do których policzyćby wypadało znaczne straty za udzieloną innym poręką.

Skromny co do potrzeb swoich, szczodry dla drugich, czego dał najświetniejszy dowód przez ofiarowanie znowu 140.000 zł. na istniejące już od lat czterech „Schronisko imienia Roberta Domsa“. Schronisko to przeznaczone jest dla starców lub niezdolnych już do pracy a zubożałych kupców, przemysłowców, artystów itd. Fundacja ta, błoga w swych skutkach, zawsze przypominać będzie pokoleniom wspaniałomyślnego twórcę, otrze łzy bólu niejednemu biedakowi, umili ostatnie chwile życia niejednemu starcowi.

Słusznie też podniósł stypendysta fundacji, znany pedagog prof. H. Milewski, składając fundatorowi życzenia w imieniu towarzyszy swoich, tę okoliczność, że czcigodny jubilat — jako Niemiec, obcy krajowi i społeczeństwu, w epoce ku sromowi dziewiętnastego wieku panującego szowinizmu narodowościowego, obcy temu — tworząc tak szczodrze uposażoną fundację, powodował się jedynie uczuciem miłości bliźniego i społeczeństwa, wśród którego przeżył długie lata ciężkiej pracy.

Wieczorem w niedzielę na cześć jubilata odbyła się skromna uczta, na którą przybył ze Szląska brat jubilata, Henryk Doms z rodziną; pp. radzcy sądu wyższego Poglies i Frendl, profesorowie politechniki Freund i Bisanz, pan Adolf Christian, dr. Godzimir Małachowski, radzca magistratu Łukas, radzcy Jasiński i Bodyński, dyrektor konserwatorjum Rudolf Szwarc i wielu innych. — Podczas uczty wznoszono wiele toastów na cześć jubilata.

Nowy teatr w Krakowie. Z Krakowa piszą nam: Wczoraj we wtorek o godzinie 12 w południe w obecności zgromadzonych licznie reprezentantów władz, prezydenta miasta, wielu członków Rady miejskiej, dyrekcji teatru, artystów i artystek sceny krakowskiej, wreszcie wielkiego zastępu ciekawej publiczności odbyło się uroczyste położenie i poświęcenie kamienia węgielnego pod budujący się gmach nowego teatru.

Akt poświęcenia rozpoczął się nabożeństwem w kościele św. Krzyża, które celebrował ks. kan. Midowicz, poczem dalszy ciąg uroczystości odbył się na placu budowy tuż obok kościoła. Rozpoczął je chór „Lutni“ odśpiewaniem utworu Lassena „Na skrzydłach pieśni“. Następnie architekt p. Jan Zawiejski stanąwszy przy kamieniu węgielnym zagaił kilku słowami uroczystość, wręczając p. prezydentowi Szlachtowskiemu kielnię i młotek, przepasane szarfami o barwach miasta i zaprosił go spełnienia ceremonji. P. prezydent zabrawszy głos, skreślił dzieje budowy nowego teatru i zaznaczył, iż Kraków będzie mógł się chlubić, że przez doprowadzenie do skutku budowy teatru daje przytułek sztuce, mowie ojczystej i kultowi piękna.

Następnie ks. Midowicz poświęcił kamień węgielny i mury, które obszedł w około kropiąc je święconą wodą.

Z kielnią i młotkiem, podanym sobie przez p. Zawiejskiego, zbliżył się potem ks. kanonik Midowicz do otworu w murze i trzykrotnem uderzeniem młotka dopełnił uroczystej formalności. Po nim uderzali młotkiem kolejno prezydent miasta Szlachtowski, komendant korpusu fmpor. Krieghammer, JE. dr. Dunajewski, wiceprezydent miasta p. Friedlein, który w jednem przemówieniu życzył nowemu przybytkowi, aby dał schronienie takim kapłanom sztuki aktorskiej jak Bogusławski, Chełchowski, Królikowski i Żółkowski, radzcy miejscy, pani prezydentowa Szlachtowska, pani Helena Modrzejewska, pani Hoffmannowa i wiele innych osób.

Podczas ceremonji uderzania młotkiem w płytę, chór „Lutni“ odśpiewał dwie pieśni. Po ukończeniu tej ceremonji architekt p. Wdowiszewski odczytał akt fundacyjny, który po odczytaniu podpisali wszyscy obecni dostojnicy oraz przedstawiciele świata artystycznego i literackiego. W imieniu artystów sceny krakowskiej p. Rygier podnosząc wartość nauki i sztuki dla naszego narodu dziękował inicjatorom, protektorom i twórcom za nowy przybytek dla sztuki polskiej.

Po podpisaniu aktu włożono go do ołowianej puszki wraz z nim numera miejscowych dzienników, poezje Mickiewicza, Konopnickiej, „Strofy“ Kraushara oraz monety, poczem puszkę zalutował majster blacharski p. Markus. Włożono ją w przygotowany otwór, nakryto płytą kamienną, i wtedy p. prezydent Szlachtowski nałożył kielnią wapna, rozprowadził je a potem trzykroć młotkiem w płytę uderzył. Na tem zakończyła się uroczystość.

Na pamiątkę rozdał p. wiceprezydent Friedlein obecnym kopie aktu fundacyjnego, zamurowanego pod kamieniem węgielnym.

Z Poznania od redaktora p. Dobrowolskiego nadszedł telegram gratulacyjny.

Czesi o Polakach. Jeden z redaktorów *Kraju*, w czasie swego pobytu w Pradze na wystawie, miał sposobność rozmawiać z dr. Juljuszem Gregrem i dr. Riegerem i treść swych rozmów zamieścił w łamach *Kraju*. Owóż według tego sprawozdania dr. Gregr mocno skarżył się na nieprzychylne względem Młodoczechów stanowisko Koła polskiego i dodał, że Młodoczesi będą musieli chwycić się zapewne abstynencji, gdyż zmusi ich do tego stanowisko, jakie zajął w obec nich rząd i Polacy. Dr. Rieger znów uskarżał się na to, że Koło polskie nie wzięło udziału w otwarciu wystawy praskiej. „Mojem najgorętszem życzeniem — rzekł Rieger — było zawsze przygotować drogę do

zgody między Polakami a Czechami i z dumą mogę stwierdzić, że dążenia me odniosły pewien skutek. Prawda, że teraz wiele się zmieniło, ale nigdy nie spodziewałem się, że Polacy nie wezmą udziału w tej ogólnej słowiańskiej uroczystości.

Członkowie Towarzystwa imienia Staszica zapytują za naszem pośrednictwem: kiedy się wreszcie odbędzie doroczne walne zgromadzenie tego Towarzystwa. — Według statutu powinno się ono odbyć najdalej do końca kwietnia każdego roku. Dziś mamy już 3 czerwca!

Z Samborskiego donoszą: Rolnicy pokończyli już wprawdzie zasiewy, ale ciężki przednowek mocno daje się im we znaki, gdyż w skutek długiej a ostrej zimy, spożyto wszystkie zapasy, tak, że na wiosnę na nasienie trzeba było zboże kupować. Zboże bardzo drogie, a będzie jeszcze droższem, bo co nie zginęło w skutek zimnych marcowych wiatrów i przymrozków, to teraz zniszczyły to do szczętu grad i burze. W Babinie przeorywują wszystką ozimin; tak samo ucierpiały oziminy we wszystkich wioskach ciągnących się w kierunku ku Drohobyczowi, jak w Sielcu, Mokrzanach itd.

W Mokrzanach, podczas ulewnego deszczu, — zginęło 7 sztuk bydła i utonął pastuch.

Ludność Irlandji według ostatniego spisu w porównaniu z wykazami z r. 1881 zmniejszyła się prawie o milion.

Wypadek z naftą. W Jurkowicach w pow. kocmanieckim na Bukowinie zdarzył się dnia 27 z. m. okropny wypadek z powodu nieostrożnego obchodzenia się z naftą. Czternastoletnia córka włościanina Moskaluka nalewała naftę do lampy nie zgasiwszy knota, wskutek czego powstała eksplozja i płomienie w jednej chwili objęły nieszczęśliwą dziewczynę. Zanim pomoc nadbiegła nieszczęśliwa ta wyzionęła ducha.

O zamachu na carewicza. Z Japonji donoszą, że Ssuda Sanzo, autor zamachu na carewicza, skazany został przez sąd japoński na dożywotnie ciężkie roboty. Jest to według karnego kodeksu japońskiego, najwyższy wymiar kary za zbrodnię zamachu na cudzoziemca.

Przestroga. Oszust, przedstawiający się bądź to jako ajent emigracyjny, Wojciech Trześniowski, bądź też jako podróżny, wyłudza u łatwowiernych po wsiach pieniądze, podejmując się wywiezienia nieletnich ich synów bez paszportów do Ameryki. — W ten sposób pobrał on od dwóch włościanek ze wsi Sławęcina i Siepietnicy, w okolicy Jasła, w zeszłym miesiącu po 65 i 110 złr., a zawiózłszy ich synów do Lwowa, pozostawił ich tu i sam umknął. Rzekomy Trześniowski, liczący lat około trzydziestu, jest wzrostu średniego, brunet, o ciemnych bokobrodach i wąsach, a ubiera się dość przyzwoicie po miejsku.

Fortepian elektrofoniczny. W dziełach swych, zawierających naukę o tonach, już Helmholz zauważył, iż głos ludzki można naśladować przy pomocy szeregu strun, wprawionych w drganie w skutek odpowiednio zastosowanych elektromagnesów. Spostrzeżenie to usiłował spożytkować dr. Richard Eisenmann, w celu zapewnienia fortepianowi większej niż dotychczasowa śpiewności. Zastosował więc do strun fortepianu o strunach prostopadłych szereg elektromagnesów, które, obok zwiększenia śpiewności, pozwalają na dowolne przedłużanie tonu. Magnesy w razie potrzeby łączą się ze strunami za pociśnięciem specjalnego pedału.

Próby, dokonywane w berlińskiem stowarzyszeniu „Harmonja" wykazały, iż aparat dra Eisenmanna w zupełności zmienia brzmienie fortepianu. W rejestrze wiolinowym struny dźwięczą jak brzmienia harfy eolskiej, w rejestrze środkowym podobne są do wiolonczeli, w rejestrze zaś basowym przypominają organy. Połączenie tych brzmień różnorodnych ma wytwarzać efekty prześliczne.

Wystawa pocztowa. Z Wiednia piszą: Celem uczczenia komersu pocztowego, urządzono za staraniem ministra handlu pod arkadami rotundy w Praterze wystawę, która w sposób bardzo zajmujący wyobraża dzieje i rozwój służby pocztowej w Austrji. Najstarszym dokumentem jest tutaj pasport pocztyliona z r. 1498 na drodze z Brabantu do Tyrolu. *Visa* na różnych stacjach są napisane po hiszpańsku, francusku, niemiecku i włosku. Dwaj przezorni pocztmistrzowie dodali wzmiankę: „cito, cito, cito", a nadto w rogu paszportu narysowali szubienicę dla zbyt leniwego snadź pocztyliona! W niektórych okolicach służbę kurjerów i listonoszów pełniły niewiasty. Instrukcje jednak opiewały, że powinny to być osoby, stwierdzające zasadę, że płeć słaba nie zawsze jest płcią piękną. Jakoż zdaje się, że tej instrukcji trzymano się bardzo ściśle, bo nawet w czasie 30-letniej wojny, niektóre z tych listonoszek zdołały bez skazy przebyć obozy rozpasanych żołdaków. Dziś ta instrukcja widocznie poszła w zapomnienie, bo w tutejszych biurach pocztowych aż nadto widać ładnych i przywabiających twarzyczek.

Pod koniec XV wieku Roger von Taxis utworzył stałą komunikację pocztową pomiędzy Styrją a Tyrolem, na początku XVI wieku urządził ją w innych prowincjach austrjackich baron Paar. Obie te rodziny na poczcie zrobiły ogromny majątek i dziś zajmują pierwszorzędne miejsce w szeregach książąt niemieckich. Dopiero w drugiej połowie XVIII stulecia poczta przeszła w zarząd państwowy.

W zabawny sposób jeszcze za rządów Marji Teresy odbywała się przesyłka listów w Wiedniu. Przywilej uzyskali pp Haardt i Schotten. Nie było wtedy jeszcze skrzynek do wrzucania listów. Zatem w środkowem mieście 4 ch. na przedmieściu 8-iu posługaczy uzbrojonych w głośne skrzypiące narzędzia (Klupper) przechadzali się po ulicach, aby zbierać listy i odnosić do głównego biura przy Bäckerstrasse. W ten sposób obiegało w stolicy około 1,300 listów dziennie. Obecnie sama poczta pneumatyczna tutaj oprócz 6,000 depesz przewozi dziennie 3,200 listów i kart korrespondencyjnych, około zaś Bożego Narodzenia poczta dzienna posyła w mieście około 80,000 paczek.

Ciekawy dział wystawy stanowią stare dzienniki. Dziennikarstwo bowiem rozwinęło się w ścisłym związku z pocztą. Poczmistrze byli pierwszymi wydawcami gazet; więc też najdawniejsze z nich noszą najczęściej nazwę „Kurjera", albo „Post-Zeitung". Najstarsza gazeta niemiecka pod tym tytułem zaczęła wychodzić w Augsburgu na początku XVII stulecia. Wszystkie też ulepszenia komunikacji pocztowej przez koleje żelazne, telegraf, telefon natychmiast oddziałały na rozwój dziennikarstwa, na czem nie zawsze korzysta styl i wytrawność, ale potężnie zwiększa się interes ogółu do dzienników.

W dalszych salach tej oryginalnej wystawy widzimy okazy dawnych biczów, trąb, mundurów pocztyljońskich, zbiór dawnych pieczęci, modele karet pocztowych różnych wieków, tudzież zabudowań pocztowych, liczne akwarele uroczych dróg pocztowych w Alpach, których romantykę zniweczyła tegoczesna proza mechanicznie szalonego pędu pociągów na drogach żelaznych.

Konkurs pod kluczem. Pod kluczem, zupełnie odcięci od świata, uczniowie konserwatorjum paryzkiego, dopuszczeni o ubieganie się o wielką nagrodę *„grand prix de Rome"*, pracują nad zadanym im tematem.

W r. b. jest ich pięciu: Andrés i Lutz, uczniowie Guiranda, Sidler i Boudon, uczniowie Masseneta, oraz Fournier, uczeń Delibesa i Teodora Dubois.

Rankiem d. 23 b. m. pięciu dopuszczonych do konkursu wychowańców konserwatorjum stawiło się w tem ostatniem (dawniej konkurs odbywał się w pałacu Mazariniego) przed członkami komisji: Thomasem, Gounodem, Massenetem, Guiraudem i Teodorem Dubois. Gounod odczytał i podyktował młodym artystom treść kantaty, wyznaczonej na konkurs, poczem odprowadzono ich, każdego do osobnej loży. Lóż tych jest dziewięć, całem ich umeblowaniem stół i krzesło, łóżek i przyborów toaletowych konkurujący sami sobie dostarczyć winni. Firma Erarda w każdej sali pomieszcza fortepian.

Ubiegających się o nagrodę członkowie komisji odprowadzają aż do drzwi cel, w których w samotności, jak tym razem, 25 dni spędzić mają, a dodawszy im otuchy kilku uprzejmemi słowami, oddalają się. Gounod szczególniej przy tej sposobności wesołego coś zawsze ma w pogotowiu dla więźniów artystów.

— A nie zrywajcie się do pracy zbyt rano — zawołał pewnego razu — ja się od tego odzwyczaiłem pod wpływem pani Malibran, która pracę ranną zwała arlekinadą.

I oto artyści pod kluczem życie prowadzą iście klasztorne, wolno im jedynie kłaść się i wstawać, kiedy zechcą. Do godziny 11 rano pozostają w celach; od 11 do 12 śniadanie; od 12—1 godzina wytchnienia i przechadzki po obydwóch podwórzach konserwatorjum, na których w tym czasie nikt się pojawić nie ma prawa; od 1—6 cela; od 6—7 obiad; od 7—9 wypoczynek i przechadzka; o 9 powrót do celi i przebywanie w niej aż do następnego dnia do godziny 11.

Pilnują przytem artystów z całą troskliwością. Służba pozostaje pod rozkazami p. Lamy, jednego z sekretarzów konserwatorjum. Przez ciąg dnia całego po korytarzu przed celami przechadza się dozorca. W czasie wypoczynku młodzi ludzie odbierają odwiedziny krewnych, zawsze jednak w obecności dozorcy, baczącego na to, aby któremu świstka jakiego nie podano. Wolno jest mieć nadto w celach książki i wszelkie partycje.

Obiady bywają wspólne, dostarcza ich jedna z sąsiednich restauracyj, przed paru laty Brebant, który dziennie od osoby brał 7 fr. 50 cen., z czego wypada, iż koszt utrzymania każdego z artystów wynosi około 250 fr od osoby.

Młodzi ludzie zabawiają się przytem, jak mogą, płatając figle jak i gdzie się da. Ofiarą ich jest szczególniej organista w kościele św. Eugenjusza, naprzeciw okien cel położonego, ile razy bowiem uderzy w organy, artyści na fortepianach towarzyszą mu w sposób najrozmaitszy. Organista nazywa się Pugno, a płatanie mu figlów, tradycyjnie wśród konkurujących zwie się „embêter Pugno".

Na konkurs obecny wyznaczono kantatę na trzy głosy p. t. „L'Interdit" przez Edwarda Noela. Osobami występującemi są: Agnieszka de Méranie, Filip-August i mnich. Do napisania kantaty natchnął autora jej słynny obraz „Jana Pawła Laurensa", ten sam noszący tytuł.

Szarańcza. Z Algieru donoszą, iż roje szarańczy zasypały tam miasto, port i okręty stojące na kotwicy w przystani. Rząd francuski wyasygnował na wytępienie jej miljon franków.

Nasze dzieci.

Przepyszny dzień letni ma się ku schyłkowi. Słońce powoli zsuwa się z horyzontu. Wreszcie zniknęło zupełnie.

Na ganku dworku wiejskiego siedzi mama z maleńkim Bolem.

— Gdzie się słońce podziało, mateczko? — zapytuje Bolo.

— Poszło spać — odpowiada mama.

— Aha!

Po chwili w stawku poblizkim zaczynają rzechotać żaby.

— Mateczko! Czy to słońce tak chrapie? — zapytuje spostrzegawczy Bolo.

Korespondencja Redakcji. *Wp. Orłowski w Bożykowie, poczta Litwinów.* Adres JE. dra Smolki w Wiedniu jest następujący: Abgeordnetenhaus — Wien I.

Teatr. Dziś we środę „Rodzina Furiozów", krotochwila w 4 aktach F. Rüs'a. Przedstawienie rozpocznie „Zbudziło się w niej serce", obrazek dramatyczny z śpiewami. W roli Jadwigi będzie debintowała po raz pierwszy panna Stanisława Dzirytówna. Jutro we czwartek „Farinelli", operetka w 3 aktach Zumpe'go, libretto Casmana. W piątek „Nitka jedwabiu", komedja w 4 aktach W. Sardou. Przedstawienie rozpocznie wodewil w 1 akcie p. t. „Grzeszki babuni", występ panny Marji Sznażanki i drugi debiut panny Stanisławy Dzirytównej.

Literatura i Sztuka.

* **Teatr krakowski w r. 1890/91.** Na scenie krakowskiej w sezonie ubiegłym, t j. od 1 września 1890 do 31 maja 1891 roku, odbyło się 171 przedstawień.

Dzieł scenicznych odegrano w tymże czasie 78. Z tych oryginalnych 34, tłómaczonych 44, z których wypada tragedyj 8, dramatów 21, komedyj 49. — Z poprzedniego sezonu powtórzono sztuk 31. Wznowionych zaś sztuk czyli niegranych od lat kilkunastu, a więc w zupełnie nowej obsadzie i na nowo wyuczonych, dano sztuk 27.

Po raz pierwszy wystawiono 20 sztuk, a mianowicie: „Ciężkie czasy" 3 razy; „Ciarachy" 3 razy; „Ewa" 3 razy; „Honor" 8 razy; „Jedenaste przykazanie" 3 razy; „Klub kawalerów" 14 razy; „Nieboszczyk Toupinel" 2 razy; „Oj mężczyzni, mężczyzni!" 8 razy; „Pan marszałek" 3 razy; „Państwo Moulinard" 3 razy; „Protekcja dam" 3 razy; „Śluby cywilne" 3 razy; „Szalony pomysł" 2 razy; „Teść" 7 razy; „Thermidor" 8 razy; „U wyłomu" 2 razy; „Wesele w Waleni" 3 razy; „Złote rybki" 2 razy; „Zaproszenie do walca" 3 razy.

Ze sztuk wznowionych grano: „Bracia Rantzau" raz; „Barbara Radziwiłłówna" 2 razy; „Cudzoziemka" 2 razy; „Dalila" raz; „Dama kameliowa" 3 razy; „Horsztyński" 2 razy; „Halszka z Ostroga" 2 razy; „Kiejstut" 2 razy; „Małżeństwo Olimpii" 2 razy; „Makbet" 3 razy; „Oj młody, młody" 2 razy; „Półświatek" 3 razy; „Posażna jedynaczka" raz; „Skąpiec" 2 razy; „Syn Giboyera" raz; „Wojna podczas pokoju" raz; „Wielki dzwon" raz; „Wiele hałasu o nic" 2 razy, „Marja Stuart" 4 razy, „Mazepa" raz, „Mentor" 2 razy.

Nazwiska autorów granych sztuk oryginalnych: Asnyk, Anczyc, Abrahamowicz, Bliziński, Bałucki, Feliński, Fredro ojciec, Fredro syn, Galasiewicz, Julian z Poradowa, Kraszewski, Przybylski, Rapacki, Ruszkowski, Słowacki, Szujski, Sewer, Sienkiewicz, Starzeński, Szober, Zalewski.

Nazwiska autorów obcych: Angier, Bisson, Blumé, Brociner, Cormon, Chatrian, Dumas, Daudet, D'Ennery, Erckmann, Feuillet, Gogol, Ganghofer, Kezoul, Legouvé, Laufs, Molier, Ordonneau, Pailleron, Szekspir, Schiller, Sardou, Sudermann, Schönthan, Szamberg, Toché, Teller, Valabregue, Voss.

Interesującem będzie niezawodnie, ile razy który z wybitnych artystów występował w bieżącym sezonie. I tak: Antoniewski 108 razy, Dorowski 134, Feliksiewicz 81, Grodzka 39, Hoffmanowa 24, Jejde 116 Kałużyńska 86, Konopka 97, Koźmin 90, Kłosowska 55, Kopystyńska 31, Niedzielski 90, Rygier 80, Ruszkowski 93, Sobiesław 107, Solski 109, Stępowski 99, Siennicka 70, Śliwicki 103, Winiarski 60, Winiarska 62, Werner 112, Wojnowska 103, Wolska 76, Wójcicki 97, Wójcicka 64, Wisłobocka-Piller 24, Żelazowska 19, Żelazowski 77 razy.

Gościnnie występowali w tym czasie: Rapacki 10 razy, Wojdałowicz 3, Fiszer 4, a Modrzejewska 27 razy.

Przedstawień benefisowych było 12, a na cele dobroczynne 4. Prób czytanych, pamięciowych i orkiestralnych odbyło się 416.

Personal teatralny — oprócz służby i orkiestry — składał się z 48 osób. Własnowolnie ubyli: panie Sułkowska i Zalewska tudzież p. Lubicz. Nowo angażowane panie: Siennicka, Kopystyńska i Wisłobocka-Piller. Na prośbę debiutowały panie: Myszkowska i Flach-Ortyńska.

Przyszły sezon teatralny (1891/92) rozpocznie się z dniem 15 sierpnia rb.

* **Mały światek.** Nr. 17 tego czasopisma ilustrowanego dla dzieci i młodzieży wyszedł i zawiera:

Rodzina Cholewitów, powieść historyczna, nap. Z. Grynberżyna (c. d.). — „Do pracy!" wiersz, nap. I. Z. — Obrazki z dziecięcych lat znakomitych ludzi. Jaś i Maraś Sobiescy w jagiellońskiej szkole (c. d.). — Wiosenny koncert, nap. Anna Lewicka (c. d.). — „Mały skrzypek" wiersz (z ryciną) przez T. Masłowskiego. — „Sierotki lwowskie" dramacik w 2 aktach napisał Juljusz Starkel (c. d.). — „Z małej chmury wielki deszcz", humoreska, napisał Bolesławicz. — Zabawki naukowe. — Zagadki. — Korespondencje redakcji.

W dodatku: Wzory na suknię ślubną dla lalki.

Część ekonomiczna.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków 2 czerwca.

Pomyślniejsze sprawozdania o stanie zasiewów i brak szans, żeby redukcja cła w Niemczech nastąpiła obecnie, spowodowany relacjami, że zapasy zboża są jeszcze dostateczne, oddziałały na konjunkturę handlu zbożowego niepomyślnie. Pod wpływem tych wiadomości targ dzisiejszy odbył się w usposobieniu słabem, a małe obroty, jakie z trudnością doszły do skutku, odbywały się po cenach zniżonych.

Płacono: za pszenicę białą od 11·00—11·40, za czerwoną od 10·75—11·35 zł. za żółtą od 10·75 do 11·30 zł; za żyto od 8·00 do 8·50 zł; za jęczmień browarny od 7·25 do 7·50 zł; na paszę od 6·50 do 7·00 złr.; za owies od 7 — do 7·35 złr.; rzepak od —.00 do —.00. Wszystko za 100 kilogramów.

§ **Z wiedeńskiego targu na bydło.** Na poniedziałkowy targ przypędzono bydła rzeźnego 3523 sztuk opasowego i 587 sztuk chudego. Pomiędzy temi przypędzono z Galicji 1326 sztuk opasowych i 108 sztuk chudych, z Bukowiny 149 sztuk bydła opasowego. Razem 4110 sztuk. Ogółem przypędzono o 493 sztuk mniej niż zeszłego tygodnia, a z samej Galicji o 178 mniej. Nie sprzedano 28 sztuk. Popyt był słaby. Z początku ceny towaru przedniego w porównaniu z zeszłym tygodniem podniosły się przeciętnie o 1 zł, później jednak były takie same jak zeszłego tygodnia.

Płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 52·— do 55·—. za towar przedni po 56·— do 59·—, wyjątkowo po —·— do —·—; węgierskie woły opasowe po 52·— do 56·—, za towar przedni po 57·— do 60·—, wyjątkowo po 61 — do —·—; z innych krajów koronnych woły opasowe po 52·— do 57·—, za towar przedni 58·— do 61·—, wyjątkowo po 62 — do 63·—; krowy po 24 — do 31·—; stadniki po 26·— do 36·—; bawoły po 24·— do 31·— zł. za 100 kilogr. żywej wagi. Bydło chude po 21 do 105 zł za sztukę.

Wiedeń 1 czerwca.

(Z) Z wyjątkiem rent, wszystkie inne papiery spadły dziś mniej lub więcej znacznie. Inaczej zresztą być nie mogło, materjału był nawał wielki, a pieniędzy brak, bo każdy musiał przedwczoraj rozwikłać rachunki miesięczne, a w Berlinie skutkiem oświadczenia Capriviego, że cła zbożowe nie będą zawieszone, także mdłe usposobienie panowało. Najbardziej dotknięte były zniżką Kredyty i Staatsbahny. Länderbanki spadły także. Rozpuszczono pogłoskę, że instytut ten poniósł straty skutkiem kilku wielkich bankructw w Salonice — pogłoska ta okazała się jednak nieprawdziwą. Z kolejowych papierów ucierpiały między innemi dość znacznie akcje kolei czerniowieckiej. Lombardy poprawiły się trochę. Dewizy i waluty podrożały.

Ostateczne notowania:

Kredyty austrj 299·50, węgierskie 342·25 Anglobanki 155·75, Uniony 236·50, Bankvereiny 112·80, Länderbanki 209·70, Ludwiki 216·75, Czerniowieckie 237·50, Renta papierowa 92·40, srebrna 92·40, austrjacka złota 110·90, papierowa 102·45, węgierska złota 104·95 papierowa 101·50, dukat 5·54, 20-frankówka 9·34½, marki 11·53, ruble 1·40 zł.

Telegramy „Przeglądu".

Sztokholm 3 czerwca (pryw.) Na konferencyę kolejową 17 i 18 b. m zaproszono zarządy 104 kolei i 9 towarzystw żeglugi.

W Noorkoepingu odbył się wiec 47 delegatów 103 stowarzyszeń socyalistycznych. Uchwalono: powszechne głosowanie; w lecie roku 1892 wybór ludowego parlamentu, który obok sejmu będzie obradował; jeżeli do r. 1893 nie nastąpią reformy, ma się rozpocząć powszechna bastówka w całej Szwecyi.

Berno szwajcarskie 3 czerwca (pryw.) Na 14 b. m. zwołano do Lozanny kongres robotników francuskiej i włoskiej Szwajcaryi. Program obejmuje: utworzenie romańskiego związku robotników, założenie rezerwowej kasy i obowiązkowych syndykatów (Trades union), żądanie rewizji ustaw fabrycznych i zaprowadzenie ubezpieczenia robotników nie mających zajęcia.

Frankfurt 3 czerwca. (pryw.) Wczoraj w teatrze podczas przedstawienia, zapaliła się od drutów elektrycznych belka i od niej począł się szerzyć pożar. Publiczność opanowała straszna panika. Poczęto tłoczyć się do wyjść i uciekać co rychlej. Ale dzięki temu, że teatr posiada mnóstwo szerokich wyjść, mogła publiczność rychło gmach opuścić bez żadnego groźnego wypadku. Jedynie kilkanaście osób jest lekko skaleczonych.

Berlin 3 czerwca (pryw.) Do *Kreutz Ztg.* donoszą z Petersburga, że z rozkazu rządu zawieszono budowę synagogi w stolicy, a to na podstawie rozumowania, że nie ma racji budować świątyni dla żydów, skoro im pobyt w stolicy jest zakazany. Nadto rząd uznał, że byłoby to bolało chrześcijan, gdyby ta synagoga przyszła do skutku, bo miała być bogatszą i wspanialszą niż wszystkie chrześcijańskie świątynie istniejące w Petersburgu.

Belgrad 3 czerwca (pryw.). Z powodu ciągłych napadów Arnautów (rozbójników tureckich) na wsie w Starej Serbji, przyczem morderstwa, zajazdy i uprowadzanie ludzi w niewolę zdarzają się prawie codzień, wystósował rząd tutejszy okólnik do mocarstw, zwracając w nim uwagę, że Turcja nie jest w stanie utrzymać porządku, a zatem mocarstwa powinny zająć się tą sprawą, w przeciwnym bowiem razie może nastąpić wybuch rewolucji.

Paryż 3 czerwca. Przed kilku dniami uciekł stąd bankier Jonano (izraelita), główny organizator wystawy francuskiej w Moskwie, pozostawiwszy wiele miljonów deficytu.

Rzym 3 czerwca. Na jutrzejszem konsystorzu wręczy Papież kardynałom Vanutelliemu i Dunajewskiemu kapelusze i pierścienie kardynalskie, przyczem odbędzie się zwykła ceremonja zamknięcia i otwarcia ust.

Na tym samym konsystorzu odbędzie się także prekonizacja nowomianowanych arcybiskupów i biskupów, między nimi jednego bawarskiego arcybiskupa i dwóch biskupów albańskich.

Lizbona 3 czerwca. Minister spraw zagranicznych odniósł się do parlamentu z prośbą, aby go upoważnił do podpisania konwencji angielsko-portugalskiej w sprawie posiadłości afrykańskich i aby ratyfikował tę konwencję. Minister oświadczył, że konwencja ta nie jest wprawdzie tryumfem dla Portugalji, jednakże nie jest znów taką, aby jej przyjąć nie można. Sprawę tę przekazano zaraz komisji i prawdopodobnie nie natrafi ona na żadne trudności.

Hamburg 3 czerwca. *Hamburger Correspondent* zaprzecza stanowczo doniesieniu *Temps'a*, jakoby ks. Hohenlohe w dniu 31 maja był w odwiedzinach u Bismarka.

Wiedeń 3 czerwca. Dzisiejszy biuletyn lekarski o stanie arcyks. Franciszka Ferdynanda opiewa: „Polepszenie trwa dalej. Gorączki nie ma. Chory kaszle czasami."

Dziś przed południem odbyło się uroczyste wręczenie biretu kardynalskiego arcybiskupowi Gruschy przez przybyłego z Rzymu gwardzistę papieskiego Cavalettiego.

Wiedeń 3 czerwca. Komisja dla prawa karnego obradowała nad projektem ustawy o odszkodowaniu dla niewinnie zasądzonych. Reprezentant rządu zaznaczył, iż ministerjum sprawiedliwości sprawę tę poprze i życzy sobie, aby ustawa ta weszła w życie.

Żarliwa dyskusja wywiązała się nad tem, w jaki sposób oznaczyć należy tytuł prawny do żądania tego odszkodowania, tudzież nad tem, który z organów urzędowych ma być kompetentnym do orzekania, komu w danym wypadku przysługuje prawo żądanie odszkodowania i w jakiej wysokości. Zdania były bardzo podzielone i przedłożono aż trzy projekty. Rząd dopiero po ukończeniu wstępnych obrad parlamentarnych oświadczy się za jednym z tych projektów.

Komisja należytościowa powierzyła p. Bilińskiemu referat podatku giełdowego

Berlin 3 czerwca. Rozmowa, jaką miał sekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych z ambasadorem tureckim w sprawie napadu na pociąg Orient-Express odniosła ten skutek, że wczoraj doniesiono ministerstwu telegraficznie z Konstantynopola, iż Porta kazała wypłacić 200 tysięcy franków, które żądają rozbójnicy jako okupu za wyswobodzenie jeńców. Bankier Israel w towarzystwie dragomana ambasady niemieckiej, tudzież urzędników banku otomańskiego jest już w drodze do tego miejsca, na którem kazali rozbójnicy złożyć 200.000 franków, aby uwolnić jeńców.

Sejm pruski przyjął w drugiem czytaniu ustawę o katolickim funduszu obrocznym. Przeciw ustawie głosowali liberałowie i niektórzy wolnokonserwatywni.

Kostantynopol 3 czerwca. Do godziny szóstej wieczorem wczoraj wiedziano w ambasadzie niemieckiej tylko tyle, że bankier Israel otrzymał o godzinie 7 rano za pośrednictwem banku ottomańskiego kwotę 200.000 franków na okup podróżnych, pojmanych przez rozbójników. Bliższych wiadomości o losie tych pojmanych podróżnych, spodziewać się można nie prędzej jak jutro.

Car w drodze telegraficznej podziękował serdecznie sułtanowi za przyjęcie, jakie zgotowano w Konstantynopolu synowi carskiemu, wielkiemu księciu Jerzemu.

Wiedeń 3 czerwca. *Wiener Zeitung* ogłasza nominację dyrektora kołomyjskiego gimnazjum Wolfa, dyrektorem niemieckiego gimnazjum we Lwowie.

Londyn 3 czerwca. W izbie niższej oświadczył Fergusson, że odnośnie do wypowiedzianej niedawno w parlamencie włoskim mowy (z której wysnuwali niektórzy ludzie wnioski iż Anglja formalnie przystąpiła do trójprzymierza), to tylko może dodać, iż rząd angielski nie przyjął na siebie żadnych zobowiązań co do użycia swojej armji lub marynarki.

Konstantynopol 3 czerwca. *Ajencja Havasa* donosi, że baron Macar, reprezentant belgijskiego towarzystwa Cockerilla, otrzymał koncesję na budowę kolei żelaznej z Samsun, nad Czarnem morzem, do Siwas w Armenji z prawem posunięcia tej kolei aż do Cezares i do zatoki Alexandrette. Kolej ta połączy morze Czarne z morzem Śródziemnem, a cała długość jej wyniesie 1800 kilometrów. Rząd turecki gwarantuje około 14.000 franków dochodu rocznego z jednego kilometra.

Mannheim 2 czerwca. Robotnicy w składach zbożowych w Mannheim i Ludwigshafen urządzili bastówkę.

Belgrad 3 czerwca. Dzienniki tutejsze donoszą, że król Alexander ma być wkrótce zaręczony z najmłodszą córką księcia czarnogórskiego księżniczką Ksenią, że świadkiem zaręczyn będzie car a książę czarnogórski jeszcze tego lata przyjedzie do Belgradu.

Doniesienie to wymaga jeszcze potwierdzenia.

Berlin 3 czerwca. *Nordd. Allg. Zeitung* donosi, że Porta wyraziła rządowi niemieckiemu ubolewanie swe z powodu rozbójniczego napadu na pociąg Orient-Express i przyrzekła, że rozbójnicy w jak najkrótszym czasie zostaną bardzo surowo ukarani.

Z Konstantynopola odeszło już wojsko na obławę za tą bandą zbójecką i jest nadzieja, że wkrótce wszyscy rozbójnicy ujęci zostaną.

Paryż 3 czerwca. W przyszłym tygodniu wniesie rząd w izbie projekt ustawy, zapewniającej robotnikom po trzydziestoletniej pracy dożywotnią pensję roczną od 300 do 600 franków.

Wkładki do tej kasy pensyjnej opłacać będą pracodawcy, robotnicy i państwo. Obcy robotnicy wykluczeni są od korzystania z tej kasy pensyjnej.

Izba przyjęła projekt ustawy o wyścigach w brzmieniu, uchwalonem przez senat.

Petersburg 3 czerwca. Car zgodził się na wzór nowego małokalibrowego karabinu t. z. pakietowego.

Nowoje Wremia donosi, iż nieprawdziwą jest wiadomość, że kazano na nowo przeprowadzić spis żydów i że wydalenie żydów z Rosji wzmaga się.

Zagrzeb 3 czerwca. Sejm kroacki przyjął w imiennem głosowaniu 64 głosami przeciw 11 sprawozdanie deputacji regnikolarnej o projekcie konwersji obligacji indemnizacyjnych.

Tryjest 3 czerwca. Angielski okręt wojenny „Colossus" przybył tu z Brindisi.

Przyjechali do Lwowa
dnia 3 czerwca 1891.

HOTEL CENTRALNY. Eugenjusz Pawlikowski z Siedlisk. Wł. Czajkowski z Żurawna. B. Czajkowski z Łuczan. Wincenty Jeniga z Szufraganka. L. Niewiarowski z Krakowa. Józef Gromnicki z Komarna. D. J. Krug z Przemyśla. W. Szczerbiński z Przemyślan. Ks. Jan Dżerski z Grębowa. A. Gross z Słobódki Leśnej.

HOTEL GEORGEA. M. hr. Stadnicka z Podola ros. W. br. Millitzowa z Strutyna. J. Horodyska z Kociubiniec. M. Bogdanowicz z Kossowa. F. dr. Gromnicki z Tarnopola. L. Wiśniowski z Krasiczyna. A. Szczurowski z Podhajec. J. Rosenstock z Rusiatycz. J. Zalewski z Kamieńca Podolskiego. Stanisław Puzyna z Kielminiec. Z. Bruck z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. A. Lipowski z Krakowa. K. Gerinecz z Milowic. L. Cieński z Okna. J. Bratkowski z Kamieńca. A. Blum z Podkamieńca. R. Bergman z Mysłowic.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 3 czerwca godz. 1. min. 40

Akcje kred.	298 87	Węg. kolej półn. wschodn.	197 75
Alpiny	88 50	Wiedeńskie losy kom.	151 —
Kredyty węg.	342 75	Akcje tyton.	158 50
Anglobanki	156 —	Gal. obl. indem	105 —
Uniony	236 —	Elbethale	218 50
Ludwiki	217 —	Länderbanki	211 50
Nordbany	384 —	Renta zł. węg.	104 85
Lombardy	104·75	Bankvereiny	113 25
Losy tureckie	34 60	Renta węg. pap.	101 50
Staatsbahny	277 62	Ruble	1 40 —
Czerniowieckie	239 25		

Usposobienie silne.

Lwów, Z Izby handlowej 3 czerwca 1891

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	215 75	218 75
„ lwow.-czer jass 200 zł. w. a	236 50	239 60
Banku hip. galic. 200 zł. w. a	311 —	314 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w a.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5% 40 „	100 80	101 50
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	108 90	109 60
Banku hipot. 4½% wa los. w 50 lat.	98·40	99 10
Banku krajowego 4½% wa.	98 90	99 60
Tow. kred. galic. 4% „ nieokr.	97 60	98 30
„ „ „ 4 „ „ „ 41½	95 70	96 40
„ „ „ 4½ „ „ „ 52 l.	99 90	100 60
„ „ „ 4 „ „ 56 „	95 30	96 —
3. Listy dłużne za 100 zł		
G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	60 50	62 50
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	53 —	— —
4 Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 90	105 60
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	93 50	94 20
Bukow. fund. propin. 5% w a.	101 25	101 95
Kom. banku kraj. 5 prc. wa. I em.	101 —	101 70
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 4½%	98 50	99 20
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21 50	28 50
„ „ Stanisławowa	26 25	28 25
6. Monety.		
Dukat holenderski	5 48	5.60
Napoleondor	9.27	9 42
Półimperjał rosyjski	9 50	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.37—	1.47—
„ „ papierowy	1.39—	1.41—
100 marek niemieckich	57.40	58 —

77)

TAJEMNICA GROBU.

POWIEŚĆ

przez

M. E. BRADDON.

(Ciąg dalszy.)

Malarz natychmiast powycinał z zeszytu żądane ćwiartki.

— Jest to właśnie człowiek, o którym wspomniałem panu, — rzekł, składając z innemi szkicami ów portret. — Podobieństwo tu nadzwyczajne: skreśliłem ten rysunek pewnego rana na prędce, pod żywem wrażeniem uroku rozmowy Jerzego. Takiego człowieka, jak ten biedak, nie znaleźć wśród tysiąca. Wielka to szkoda, że się na stępnie wplątał w tak brzydką sprawę. Szaleństwem była jego ucieczka; należało mu stawić się przed sądem z własnej woli.

— Cóżby na tem zyskał?

— To, że byłby z pewnością uwolniony, jako działający pod wpływem uczucia. Miałby prasę i publiczność za sobą. Wyrok byłby z pewnością wypadł na jego korzyść. Tłum urządziłby mu owację przy wyjściu z Pałacu Sprawiedliwości, dzienniki żywiłyby się przez miesiąc jego sprawą, a potem cały Paryż szalałby za nim przez drugie tyle czasu..

Malarz zabierał się na nowo do rozprawy. Heathcote przerwał mu słowami:

— Poproszę teraz pana, abyś mi powiedział, ile winien jestem?

Tillet podał mu rachunek bardzo umiarkowany, w stosunku do wartości szkiców, które razem oszacował na tysiąc franków. Edward zmusił go do przyjęcia pięciuset w dodatku, co nadzwyczaj ujęło niedoszłego mistrza.

Gdy Tillet szukał papieru i tektury do owinięcia rysunków, drzwi się otworzyły i dwie młode kobiety weszły do pokoju. Pierwszą była Matylda Tillet, drugą zaś siostra Heathcote'a.

— Hilda! — zawołał zdumiony.

Stała przed nim w milczeniu, ze spuszczonemi oczyma, blada ze zdziwienia i pomięszania.

— Ktoś ci pewnie powiedział, że tu jestem, — rzekła niepewnym głosem.

— Mylisz się, moja droga — odpowiedział, uśmiechając się na widok jej zakłopotania. — Traf nas zbliżył, przyszedłem tu dla obejrzenia szkiców pana Tillet'a; ale skoro tu jestem, dowiedz się, że postanowieniu twemu nie chcę się opierać, zwłaszcza że i przedtem nie koniecznie sprzyjałem owemu związkowi.

Słowa brata zasmuciły Hildę.

Opowiedziała mu następnie, jakim się sposobem tu dostała, i nachwalić się dosyć nie mogła troskliwej opieki i przychylności, jaką była otoczona w tym domu.

Prowadzili jeszcze z sobą przez czas jakiś ożywioną rozmowę w angielskim języku, o zerwanem zamęźciu Hildy i o jej dalszych zamiarach. Matylda wyszła była, a ojciec jej patrzał na nich ze zdziwieniem. Gdy wreszcie dowiedział się, że hojny Anglik, który go odwiedził, jest bratem Hildy, zatrwożył się mocno przewidywaną stratą miłej i hojnej lokatorki; ale go Edward zaraz uspokoił, że Hilda może i nadal pozostać w ich domu.

ROZDZIAŁ XXIX.

Życie Dory o wiele stało się smutniejszem, odkąd nie miała przy sobie Hildy, której towarzystwo i serdeczna przyjaźń przynosiły jej nieraz ulgę w cierpieniu.

Wyllard daleko się więcej oburzył postąpieniem Hildy względem narzeczonego, niż się tego spodziewała jego żona. Nazywał jej czyn samowolnym i szalonym; znajdował, że Bothwell powinienby wszelkich starań dołożyć do odszukania jej i przywrócenia do rozsądku. Tymczasem Bothwell powróciwszy do Treweny, kazał wstrzymać rozpoczęte roboty do czasu nieograniczonego, zapłaciwszy pewną kwotę, jako wynagrodzenie budowniczemu i robotnikom. Nie wyzyskano go nadmiernie, gdyż w każdym współczucie obudziła widoczna na nim boleść.

Ilekroć Wyllard wspomniał o Bothwellu i o Hildzie, znać w nim było wielkie rozdrażnienie; Dora napróżno usiłowała go wtedy ułagodzić. Ciągłe używanie morfiny i chloralu, wywierało już na nim zwykłe skutki. Chory miewał senne marzenia, które zdawały się dla niego boleśniejszemi od cierpień na jawie. Siedząc przy jego łóżku, Dora słuchała wyrazów, wymykających się bezładnie. Mówił wtedy zwykle po francusku. Widać było, że znajdując się w tym stanie, wracał myślą w przeszłość i przebywał znowu w Paryżu. Hallucynacje odnoszące się do tego czasu, bywały zawsze u niego straszliwe. Dreszcz nieraz przeszywał Dorę na widok zgrozy, jaką wy rażały te oczy, szeroko rozwarte, a jednak nie mające spojrzenia dla rzeczywistości. Serce w niej drętwiało na dźwięk dzikiego wykrzyku, który czasem wybiegał z ust wybladłych chorego, gdy krople zimnego potu występujące na jego czoło, świadczyły o cierpieniach, które przechodziły już jego siły.

W chwilach, gdy Wyllard nie znajdował się pod wpływem choralu, umysł jego zachowywał zupełną przytomność, a nawet dawną bystrość, ale rozdrażnienie nerwów było bardzo głębokie. Najlżejszy szmer go niepokoił. Odgłos czyichś kroków na kurytarzu, zadzwonienie do drzwi zewnętrznych wstrząsało nim, jak uderzenie piorunu.

Doktor Spencer przyjeżdżał kilka razy z Londynu do Penmoral'u, ale wnioski jego o przebiegu choroby nie były pocieszające; przeciwnie. zwłaszcza ostatnim razem dziwił się szybkości postępów cierpienia.

Nazajutrz właśnie po odwiedzinach Edwarda Heathcote'a u Tillet'a. słynny lekarz przybył znowu do chorego, na to tylko, aby nowe stwierdzić pogorszenie.

Wyllard zażądał, aby go sam na sam z nim zostawiono, a gdy to uczyniono, rzekł:

— Proszę pana usilnie, abyś mi szczerą powiedział prawdę co do mojego stanu. Zresztą, daremniebyś go chciał przedemną ukrywać, gdyż czytałem szczegółowe opisy choroby, którą jestem dotknięty i wiem, jaki koniec mię czeka. Ale czuję jescze w sobie umysł całkiem zdrowy, skutkiem rzadkiego wyjątku, którego nie śmiem nazwać szczęśliwym. Mogę mieć do końca świadomość tego, czem jestem i czem byłem; zdarza się to niekiedy. Mogę powoli zamierać, czując własne zagasanie. Gdy inni w tej chorobie zawdzięczają zniedołężnieniu nieświadomość cierpień, ja będę do ostatniej chwili znosił je z zupełną przytomnością. Wszak prawda, że tak ze mną będzie?

— Zdarzały się podobne wypadki, ale są wyjątkowe.

— Do tych wyjątków ja właśnie należę.

— Nie powiedziałem tego stanowczo. Bywały nawet zdarzenia, lubo rzadkie, w których taka choroba dawała się uleczyć.

— Nie mówmy o tem. Wszystko, na co się może zdobyć sztuka lekarska, było dla mnie zrobione, i na nic się nie przydało.

— Nie traćmy jednak nadziei; któż wie, czy przy tak wyjątkowej sile organizmu nie nastąpi jeszcze zbawienne przesilenie? Jako lekarz, mam obowiązek nie ustawać w usiłowaniach i walki z chorobą nie zaprzestawać do końca. Z przychylności jednak do pana, powinienem mu doradzić uporządkowanie interesów.

— Już to zrobiłem. W testamencie spisanym zaraz po ślubie, przekazałem żonie cały majątek. Nikt lepiej i zacniej od niej nie potrafi nim rozporządzać.

— W takim razie, nie potrzebujemy już o tem mówić.

W kwadrans potem znakomity lekarz odjechał.

— Rzecz straszna pomyśleć — mówił sam do siebie Wyllard, — a przyjść do tego musi, i to niedługo, że stanę się dla wszystkich wstrętnym... Ach, gdyby się to już raz skończyło!... Ale nie,— daleko jeszcze do tego. Twarz niezmieniona została dotychczas, — zaledwie mowa zmieniać się zaczyna. Jednak, nadchodzi to powoli, — nadchodzi. Mówiąc dziś rano do Dory, zapomniałem na chwilę kilku słów najzwyczajniejszych Złapałem się na bełkotaniu, podobnem do niepewnego głosu dziecięcia, które zaledwie mówić zaczyna.

Wziął w rękę zwierciadełko, i w zamyśleniu przypatrywał się własnej twarzy.

— Nie ma jeszcze żadnej zmiany, z wyjątkiem trupiej bladości cery. Usta się nie skrzywiły. Wszystko to przyjdzie. I pomyśleć, że jest sposób wyswobodzenia się od razu, byleby go w porę użyć!..

— Spojrzał na duży stół przy łóżku z książkami i rozmaitemi przedmiotami codziennego użytku. Oczy jego dłużej się zatrzymały nad flaszeczkami z morfiną i z chloralem.

— Ach! gdybym tylko nie potrzebował znać wyniku poszukiwań Heathcote'a! Gdybym!.. O niechby wtedy grom, ciśniony ręką przeznaczenia, raz koniec położył moim wahaniom!..

Po jednym z odwiedzin lekarza, gdy Wyllard z dziwnem natężeniem myśli znów przyglądał się flaszeczkom, ustawionym koło jego stołu w przyrządzie tualetowym, silnie zadzwoniono u drzwi wchodowych.

W kilka chwil dał się słyszeć odgłos kroków i służący wszedł, meldując:

— Pan Heathcote.

Edward zatrzymał się przy progu i stał z kapeluszem w ręku, z wyrazem uroczystej powagi na twarzy śmiertelnie bladej.

— A! więc jesteś już z powrotem? — spytał go swobodnie kaleka. — Wnoszę stąd, że spełniłeś swoje zadanie.

— Praca, którą podjąłem, powiodła mi się nad spodziewanie, — odpowiedział Heathcote. Ale to, com odkrył, równie mnie samego przeraża, jak zgrozą musi przejąć każdego.

— Doprawdy! To znaczy zapewne, żeś zdołał rozjaśnić tajemnicę śmierci owej młodej Francuzki?

— Owszem, daleko więcej. To znaczy, Wyllardzie, żem potrafił przeniknąć zagadkę twojej przeszłości. To znaczy, że powoli złożyłem całe dzieje twojego życia w Paryżu. Widziałem skryte drzwi, któremi poważny pracownik wychodził co noc na szukanie zabawy i wychylanie czary rozkoszy z kochanką — czy też żoną, — w otoczeniu wesołych towarzyszy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski**. Papier Braci Fijałkowskich z Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak.